



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XV SOBOTA, 12 LISTOPADA 1955 R. NR. 46 (697)

S. Klinga

POLSKA NIECZŁOWIECZA

PRZEZ dziesięć lat reżym karmił polską opinię publiczną opisami, jak złe i ponure było życie w „sanacyjnej” i „burżuazyjnej” Polsce oraz jak wszystko jest jasne i promienne pod dzisiejszą władzą „ludową”. Obecnie nadeszła chwila, kiedy reżym został zmuszony zając się obrazem rzeczywistości, którą sam stworzył.

Obraz jest wstrząsający. Odślonił go poeta, Adam Ważyk, w wierszu „Poemat dla dorosłych”. Słowa zapożyczone z tego poematu dały tytuł temu artykule.

Wiersz ukazał się w druku dzięki przeoczeniu władz; potem nie można już było milczeć o sprawach obnażonych przez niego.

Ważyk stworzył syntezę poetycką całego polskiego życia. Konkretnie, z imienia, wspominał zbudowaną pod Krakowem Nową Hutę, która dostarczyła mu natchnienia. „Sztandar Młodych”, krytykując Ważyka, zamieścił długi reportaż z Nowej Huty pióra Ryszarda Kapuścińskiego. Oto parę wyjątków:

ALE w obrazie Huty, w jej wnętrzu są sprawy niepokojące i złe. Dużo jest tych spraw. Zbyt dużo. Przyglądasz się im, zębiesz, dociekniesz, i oto gromadzą się pytania bez odpowiedzi, rośnie oburzenie, budzi się sprzeciw. Wolasz: przypatrz się uważnie Nowej Hucie, uważnie! To będzie pouczająca lekcja. Krzywd, draństwa, bezużyteczności, zakłamania. Ludzi pozostawionych samym sobie, ran przez nikogo nie leczonych. Taką Hutę także ujrzyś.

Posłuchaj: Niedawno jedna 14-letnia zaraziła ośmiu chłopców. Kiedy z nią mówiliśmy opowiadała o swoich wyczynach tak wulgarnie, że się zbierało na wymioty. Ona nie jest jedyna. Nie wszystkie są tak młode, ale jest ich sporo...

W Nowej Hucie znają mieszkanie gdzie w jednym pokoju mama przyjmuje od facetów forsy, a w drugim córka wyrównuje gościom te straty. To nie jedne takie mieszkanie...

Wiesz co tu reguluje normy moralne? Forsa. Dośrobnie! Powiedział mi jeden towarzysz: „Z moralnością lepiej, gdy nie mają za co”. Lekarstwo? Zarządzenia administracyjne! Nie wszystko się da wyleczyć administracyjnymi posunięciami.

Zresztą i tu nie doskonałego. Przecież nieraz biurokracizm osiąga w Hucie stopień barbarzyństwa.

Oto kobieta — mieszkanka hotelu robotniczego — będzie rodziła dziecko. W tym pokoju mieszka jeszcze 6 dziewcząt. Po trzech miesiącach powinna wrócić do pracy. Nie wraca: pracuje w Hucie, kilka kilometrów od hotelu a musi karmić dziecko cztery razy dziennie. Wszelako każą przynieść jej zaświadczenie, że pracuje. Tak, ale ona nie może go dostarczyć. Wtedy przychodzi hotelowy, zabiera jej pościel, zabiera wszystko co nie jest jej własnością: kobieta z maleństwem zostaje na deskach.

A teraz weź kilkadziesiąt młodych małżeństw, które w Nowej Hucie nie mają mieszkań. Staraj się odgadnąć myśli młodej dziewczyny spodziewającej się dziecka. Nie przyjdzie ci to z trudem.

Wiesz, gdzie tu młode małżeństwa spędzają swoje noce? W bramach albo porowach. Stefek S. mówi mi zawsze: „nie będę się żenił nie ożenię się, bo w tych warunkach musiałbym nie mieć szacunku dla swej żony”...

Tak rodzi się cynizm, tak odbiera się miłości wiele piękna. Ale oni się tacy nie rodzą, oni tacy w swoim wnętrzu nie są — to my nie umiemy ich niczego nauczyć, nie umiemy im podać ręki.

A teraz proszę przyjrzyj się życiu młodego człowieka tu w Hucie. Wstaje rano, jedzie do pracy. Wraca, jest godzina 3. To wszystko. O 3 kończy się jego dzień. Chodzę po takich hotelach. Zaglądam do pokoi; siedzą. Właściwie to jest jedyna czynność jaką wykonują: siedzą. Nawet nie rozmawiają, o czym ciągle rozmawiać? Mogłoby czytać — nie są przyzwyczajeni, mogłoby śpiewać — to przeszkadza innym — mogłoby bić się — nie chcą. Tylko — siedzą.

Co czynniejsi walczą się bez celu ulicami. Do diabła — może jest gdzie pióseć, wypelnic czymś pół dnia? Jest pełno knajp. Ale tam jedni nie chcą iść — inni nie mają pieniędzy...

Przyszli ze wsi, przynieśli z sobą oplotkową moralność, która tu przestała obowiązywać. Ale nie daliśmy im wychowawcy, surowej opinii kolektywu, żywej ludzkiej tradycji!

Możnaby się wdać w polemikę z poszczególnymi poglądami p. Kapuścińskiego, względnie jego współrozmów-

cy, który twierdzi że „z moralnością lepiej, gdy nie mają za co”. Od biedy można się upierać, że tak jest z mężczyznami, lecz i ci nie wszyscy, jak pisze autor mają na wódkę, chociaż jest tania. Gdy jednak mowa o prostytuowaniu się nieletnich dziewcząt, to z pewnością podnieta nie jest podmiar „forsy”. Matka kupczy ciałem swej córki też nie dlatego, że ma dużo pieniędzy.

Ale chodzi nam o ogólną postawę p. Kapuścińskiego, który pisze z pasją i talentem, oraz jego kolegów, znacznie niższego rzędu, rozwołujących się na ten sam temat w „Trybunie Ludu”. Na podstawie przytoczonych szczegółów przyszły historyk, pisząc o Nowej Hucie, rozpoczynałby od słów St. Przybyszewskiego: „Na początku była chuć”. Nie to jednak jest prawdą w systemie komunistycznym, na którego początku był PLAN.

PAMIĘTAJMY czym jest, a raczej miała być, Nowa Huta. Postawiono zbudować ją w pustym polu. Miało to być wzorowe „socialistyczne” miasto i wzorowy zakład fabryczny, nie obciążony żadnymi grzechami kapitalistycznej przeszłości. Umieszczono ją o pół godziny drogi tramwajem od Krakowa, by stworzyć kontrast świetlanej, nowoczesnej, proletariackiej kultury pod boki reakcyjnej, tradycjonalistycznej, żyjącej wspomnieniami historii, dawnej stolicy królów polskich. Wyszli z tego koszmar. Zmora. „Polska nieczłowiecza”. Teraz wołają do Krakowa o pomoc. Fałszem więc jest przedstawiać tę sprawę jako lokalne niepowodzenie, jako wynik kilku błędów, popełnionych przez ograniczoną ilość ludzi. To jest klęska całej ideologii, całej teorii, całego systemu społeczno-gospodarczego, które wyłoniły z siebie Nową Hutę. Bo Nowa Huta miała być tym najlepszym, na co te ideologie, tę teorię i ten system stać.

W ostatnich czasach ludzkość stworzyła nową gałąź wiedzy — aerodynamikę. Na podstawie tej wiedzy powstały wspaniałe wynalazki w dziedzinie lotnictwa. Ale z zasad aerodynamiki, takich jakie człowiek zdołał poznać, wynika niezbicie, że trzmiel nie może latać. A równocześnie, faktem jest niezbitym, że trzmiel lata. Marksizm uważa za niezbitą, naukowy pewnik, że nędza, wyzysk ludzkiej pracy, prostytucja i wszelkie inne formy społecznego zła wynikają z ustroju kapitalistycznego, opartego na prywatnej własności środków produkcji, i że zło zniknie z powierzchni razem z tym ustrojem. Z naukowych założeń marksistowskiej „aerodynamiki społecznej” wynika jak na dłoni, że w tzw. ustroju socjalistycznym trzmiel nędzy, ludzkiej krzywdy, niesprawiedliwości, prostytucji itd. — nie może latać. Lecz lata. I oto: „Koniec utopii”!

Zjawiska społeczne tego rodzaju, jakie widzimy w Nowej Hucie, były typowe dla pierwszego okresu rewolucji przemysłowej na Zachodzie, dla początków kapitalizmu, powstającego burżuazji i bezplanowo. Doktryna ekonomiczna tego okresu — liberalizm ekonomiczny — znajdowała wytłumaczenie zła i usprawiedliwienie niesprawiedliwości. Twierdziła, że rozwój gospodarczy podlega żelaznym prawom, tak nieugiętym, jak prawa przyrody. Człowiek przeto — wynikało z tej teorii — nie jest moralnie odpowiedzialny za zło społeczne, szerzące się wskutek jego działalności gospo-

(Dokończenie na str. 4)



MIESZKANCY NOWEJ HUTY

Trzy zdjęcia ogłoszone w warszawskim tygodniku „SWIAT” z dnia 23 paźdz. br.

N U M E R Z A W I E R A :
Oprócz artykułu wstępnego poświęconego stosunkom w NOWEJ HUCIE przedruk wiersza ADAMA WAŻYKA z komunistycznej „Nowej Kultury” o rzeczywistości w Polsce.

BOGUSŁAW MIEDZIŃSKI pisze o „Listopadzie 1918 roku”.

W numerze artykuł KAZIMIERZA GLABI-SZA, dalszy ciąg opowiadania MELCHIORA WANKOWICZA, uwagi o Polakach więzionych w Rosji Sowieckiej oraz rubryki:

Między Plotką i Anegdotą, Przegląd Sportowy, Kronika Wojskowa, Film, Życie Kulturalne, Krzyżówka i Bridż.

WSPÓLNY POLSKO-NIEMIECKI ZARZĄD W SZCZECINIE!

„Le Monde” donosi, że zawarty został nowy układ graniczny między reżymem w Warszawie i komunistycznym wschodnio-niemieckim reżymem w Pankow. Układ przewiduje szereg ustępstw ze strony reżymu warszawskiego na rzecz komunistów niemieckich. Wschodnia część Zgorzelca na prawym brzegu Nysy ma być oddana Niemcom. W tej części miasta mają być osiedleni Niemcy repatriowani z Polski. W Szczecinie utworzona będzie mieszana komisja polsko-niemiecka, która sprawować będzie wspólny zarządek portem szczecińskim. Konsulaty reżymu polskiego będą otwarte w różnych miastach niemieckich a więc w Zgorzelcu, Dreźnie, Roztoce i Erfurcie. Konsulaty komunistycznego reżymu niemieckiego powstaną we Wrocławiu i w Gdańsku.

Podając te informacje „Le Monde” wyjaśnia swoim czytelnikom, że Szczecin stanowi pewnego rodzaju enklawę na zachód od Odry. Fakt, że reżym warszawski zupełnie nie podejmował odbudowy tego miasta, które jest dziś najbardziej zaniedbane w całej Polsce, świadczyłby, że sprawa Szczecina nie została załatwiona w sposób ostateczny przez układ niemiecko-polski, ustalający „granice pokoju” na Odrze i Nysie. Można było nawet przypuszczać — twierdzi „Le Monde” — że reżym warszawski gotów jest zwrócić Szczecin Niemcom, gdy będą one zjednoczone. Dziś jednak nie ma mowy o zjednoczeniu Niemiec i Szczecin staje się portem polsko-niemieckim, pewnego rodzaju Zagłębem Saary na wschodzie — tłumaczy „Le Monde”.

GEN. ANDERS W SZWECJI

W dniu 11 listopada gen. W. Anders wraz z prezesem Zarządu Głównego SPK Soboniewskim i kpt. L. Lubieńskim odleciał do Sztokholmu, na zaproszenie Stowarzyszenia Polskich Kombatanów — Oddział Szwecja.

Gen. Anders weźmie udział w zlocie Polaków, organizowanym z okazji Święta Niepodległości oraz w poświęceniu sztandaru SPK — Oddział Szwecja.

Gen. Anders skorzysta z tej sposobności, by złożyć na ręce najwyższych władz państwowych szwedzkich serdeczne podziękowania w imieniu Polaków za stałą zyczliwość władz szwedzkich wobec uchodźców polskich, opiekę nad nimi i udzielaną pomoc.

KONCERT NA CELE KATOLICKIE

W niedzielę, dnia 13 listopada br. o godzinie 7.30, odbędzie się w St. Pancras Hall, Euston Rd., N.W.1 koncert z okazji 25-lecia kościoła polskiego w Londynie. Udział w koncercie wezmą następujący artyści: Adela Leigh, Janina Wtorzecka, Constance Shacklock, James Johnston, Alfred Orda, Marian Nowakowski, Wacław Niemczyk, Jerzy Kropiwnicki oraz chór Chopina pod dyrykcją J. Gedla.

Dochód z koncertu przeznaczony jest na kościół polski w Londynie oraz na polskie szkoły katolickie w Pittsford i Fawley Court.



BOGUSŁAW MIEDZIŃSKI

LISTOPAD 1918

DLA TYCH, którzy własnymi oczami widzieli dzień 11 listopada 1918 w Polsce — data ta pozostanie na zawsze wspaniałym i radosnym wspomnieniem. Widok bezbronnym niemym młodzików odbierających karabiny niemieckim weteranom wielkiej wojny na ulicach Warszawy, widok butnych panów okupacji z dnia wczorajszego posuwających się w ladajkich kolumnach, bez broni, ku stacjom kolejowym pod eskortą młodzieży w cywilnych ubraniach, uzbrojonej w świeżo zdobyte karabiny i pistolety niemieckie, był przeżyciem niezapomnianym. Czy jednak nie przesadzamy doniosłości historycznej tego dnia pamiętnego? Boć przecie — mogą myśleć sobie ci, którzy znają te sprawy tylko z kart słowa pisanego — wszystko już było przesądzone przez zwycięstwo na Zachodzie i przez stipulacje zawieszenia broni, podpisaną w tymże dniu 11 listopada.

Może najlepiej będzie w odpowiedzi na to pytanie dać głos męzowi stanu, który właśnie od strony Zachodu na aktualny stan rzeczy patrzył i był w nim niewątpliwie najlepiej zorientowany i poinformowany. Sięgnijmy po opinię Romana Dmowskiego.

W jego książce pt. „*Polityka polska i odbudowanie państwa*” znajdujemy niezmiernie ciekawy rozdział VIII — „*Rozejm*”. Rozdział ten zaczyna się od opisu zdarzeń w drugiej połowie października 1918 r., kiedy to „zwycięstwo sprzymierzonych nad Niemcami było już faktem”. W rozważaniach wstępnych znajdujemy żal autora, że rozwój wypadków nie dał czasu na wkroczenie armii sprzymierzonych nie tylko do Berlina, Wiednia i Budapesztu, lecz i do Warszawy. Zdaniem autora, taki koniec wojny oszczędziłby „wielu niepotrzebnych komplikacji, między innymi i Polsce”. Następnie zaś, w opisie dni, bezpośrednio poprzedzających zawarcie rozejmu, które R. Dmowski spędził w Waszyngtonie, znajdujemy następującą relację:

„Pojechałem ostatni raz do Waszyngtonu, by pożegnać się z prezydentem. Tam mi pokazano tekst konwencji rozejmowej z Niemcami, mającej być niebawem podpisaną.

Wojna kończyła się już faktycznie, kończyła się w ten sposób, że Europa Środkowa, która zwyciężyć miała przebudowywać, nie znajdowała się w ich rękach. Konwencja zawierała dwa artykuły, dotyczące Polski. Jeden zapewniał sprzymierzonym komunikację z Polską przez Bałtyk i ujście Wisły, czyli przez Gdańsk. Była to jedyna logiczna rzecz w tym całym nielogicznym położeniu, w jakie rozejm Polskę postawił. I dlatego prawdopodobnie nie została potem wykonana... Drugi zobowiązywał Niemców do ratyfikacji ewakuowania wszystkich zajętych podczas wojny terytoriów.

Stało mi przed oczyma położenie Polski. Wojska polskiego właściwie w kraju nie ma, alianci ze swoim wojskiem nie przyszli, wojsko niemieckie usuwa się do Niemiec, a na jego miejsce wlewa się fala bolszewicka ze wschodu.

„Udałem się natychmiast do Lansinga i zażądałem uzupełnienia tego artykułu zastrzeżeniem, że na Wschodzie ewakuacja wojsk niemieckich nastąpi dopiero wtedy, gdy państwa sprzymierzone tego zażąday. Chodziło mi o uzyskanie na czasie dla uzbrojenia Polski jako taka. Przecie mieliśmy zapewnioną komunikację przez Gdańsk...”

Jak widzimy, R. Dmowski nie tylko nie uważał, że poddanie się Niemców i warunki rozejmu z 11 listopada wszystko załatwiają dla Polski, lecz przeciwnie, widział ją w położeniu rozpaczliwym. Tak rozpaczliwym, że wobec niemożliwości okupowania jej przez siły przyjacielskie, chciał szukać ratunku w przedłużeniu okupacji wrogiej.

Na szczęście, ten niesłychanie ryzykowny ratunek stał się niepotrzebny dzięki dwóm elementom sytuacji, o których nie mógł on ani wiedzieć, ani ich ocenić. Elementem pierwszym by-

ła obecność w kraju siły wojskowej, nad której stworzeniem J. Piłsudski pracował przez lat niemal dziesięć, którą przed swym aresztowaniem i wywiezieniem do Magdeburga skierował na czas pod ziemię i która przez czas jego półtorarocznej nieobecności nie tylko się nie załamała, lecz wzrosła, rozszerzyła się i stała w pełnej gotowości do sprawnego i szybkiego działania na dany sygnał, gdy właściwy moment nastąpi. Elementem drugim był fakt, że Piłsudski znalazł się w Warszawie już 10 listopada rano. Potrafił on bez najmniejszej zwłoki się tę uruchomić i przez błyskawiczne działania wyzyskać pierwszy moment osłabienia i załamania się moralnego sił okupacyjnych. To pozwoliło nam nie tylko na zlikwidowanie okupacji, lecz co ważniejsze w tej perspektywie, którą widział Dmowski — „... wojsko niemieckie usuwa się do Niemiec, a na jego miejsce wlewa się fala bolszewicka ze wschodu” — na zaopatrzenie się w broń i amunicję przez rozbrojenie garnizonów okupacyjnych i zajęcie ich składów. Szybkość działania była tu decydująca, gdyż wojska niemieckie na wschodzie, po pierwszych kilku dniach zamieszania na skutek przegranej wojny, rewolucji wewnętrznej i ucieczki cesarza powróciły znowu w karby dyscypliny i wszędzie tam, gdzie nie zostały rozbrojone natychmiast, wycofywały się następnie w pełnym porządku, zabierając z sobą całkowicie uzbrojenie i zaopatrzenie i z reguły oddając opuszczane tereny wszystkim innym, czy to bolszewikom czy Litwinom, tylko nie Polakom.

Tu przedziemi do następnego momentu, co do którego R. Dmowski też nie mógł być dostatecznie poinformowany, a zatem nie mógł brać go pod uwagę. Natomiast stanął z nim oko w oko J. Piłsudski niezwłocznie po 11 listopada. Mianowicie poza wschodnimi granicami generalnych gubernatorów warszawskiego i lubelskiego stała potężna w pełnej dyscyplinie utrzymywana armia niemiecka, okupująca olbrzymie przestrzenie od Zatoki Fińskiej do Morza Czarnego i Azowskiego, tzw. *Ober-Ost*, licząca 28 dywizji, o łącznej sile 560 tysięcy bagnetów. Ta groźna siła, w drodze powrotnej do Niemiec, mogła w każdej chwili runąć na Polskę, bądź pustosząc ją w przejściu i biorąc odwet za rozbrojenie, bądź też trzymając ją poki się da w swoich rękach, jako zasobną stosunkowo szpitalnię dla wygłodzonych Niemców.

Fakt piorunującego rozbrojenia okupacyjnych sił niemieckich przez Polaków niemal gołymi rękami; fakt, że ręce te stały się już uzbrojone, że przekształcały się z dnia na dzień w bataliony i szwadrony, zasilane dopływem nowych ochotników, wpłynął z kolei na psychikę dowództwa niemieckiego na wschodzie. Groźba Piłsudskiego, wysunięta w pertraktacjach z przedstawicielem rządu niemieckiego, że żywa noga nie przejdzie przez terytorium polskie w razie usiłowań przedarcia się przezeń przemocą — na tle świeżego przykładu 11 listopada — poskutkowało. Zawarty został układ, na którego mocy powrotna fala wojsk niemieckich skierowana została drogą okólną od pomocy przez Prusy Wschodnie.

TO DONIOSŁE osiągnięcie Piłsudskiego oparte było głównie na szybkim wyzyskaniu moralnego efektu 11 listopada. Cóż bowiem materialnie przeciwstawić mógł Piłsudski półmilionowej, w pełni uzbrojonej, sile *Ober-Ostu*? Około 50 tysięcy ludzi zmobilizowanej P.O.W. oraz kombatantów z byłych polskich formacji na wschodzie, przekształconych dopiero na regularne wojsko, z bylejakim uzbrojeniem. Te dwa szybkie osiągnięcia — rozbrojenie okupantów oraz ściśle z nim związane zlikwidowanie zagrożenia Polski przez *Ober-Ost* — przeprowadzone własnymi siłami, zdecydowały o tym, że Polska nie stała się w końcu roku 1918 fantem przekazywanym z rąk do rąk, biernym obiektem decyzji zewnętrznych; że w przeciągu kilku najbliższych miesięcy stała się zdolna do zwycięskiego marszu ku zakreśleniu swych granic na wschodzie, ku uwolnieniu Wilna i Lwowa. Ze stała się zdolna do postawienia bariery własnych bagnetów przeciw czerwonej nawale, nie potrzebując powierzać swej obrony od niej bagnetom niemieckim.

To chyba dość, by uznać że data 11 listopada 1918 roku słusznie została wprowadzona do szeregu rocznic historycznych przez naród nasz święconych.

APEL DO SPOŁECZEŃSTWA

Zjazd Działaczy Skarbu Narodowego w W. Brytanii uchwalił:

IV Zjazd Działaczy Skarbu Narodowego w W. Brytanii kieruje gorący apel do społeczeństwa polskiego na wyspach brytyjskich o czynne poparcie Skarbu Narodowego, o wytrwałą ofiarność i energiczny udział w organizowaniu ogniw i sieci Skarbu Narodowego.

Konieczność wytyczonej walki o Sprawę Polską na terenie międzynarodowym, zjednoczenie polityczne emigracji, oparcie organizacji Skarbu Narodowego o zasadę wyborów, rosnąca zamożność polskiego społeczeństwa — to fakty, które usuwają wszelkie powody zwłoki i uchyleńia się od wypełnienia podstawowego obywatelskiego obowiązku, jakim jest płacenie polskiego dobrowolnego podatku przez stałe wpłaty miesięczne na Skarb Narodowy.

Skarb Narodowy — to gromadzenie polskich niezależnych środków pieniężnych na polską akcję niepodległościową, na polską pracę oświatową i kulturalną, a — w miarę wzrostu wpływów — na polską opiekę społeczną i pomoc Krajowi. Skarb Narodowy — to sprawdzian wierności wolnych Polaków na wygnaniu wobec Ojczyzny i naszej walki o niepodległość! Skarb Narodowy — to żywy dowód samodzielnności i tężyzny Wolnej Społeczności Polski! To nasz zbiorowy egzamin wobec sprawy narodowej, wobec nas samych i wobec obcych!

Polacy nie mogą tego egzaminu nie zdać!

Uświadomiamy, zachęcamy, zwalczamy obojętność i apatię. Niech nikt nie zasłania się nieswiadomością czy nieistnieniem już dzisiaj powodami zwłoki. Działacze Skarbu Narodowego powinni docierać do domów, do miejsc pracy, do organizacji i klubów. Każde zebranie, zjazd, akademie, zabawy powinny być okazją do przypomnienia społeczeństwu o Skarbie Narodowym.

Skarb Narodowy związany ze społeczeństwem i rozbudowany stałym wysiłkiem społeczeństwa musi się stać sprawą własną, bliską każdego Polaka, osiągnięciem zbiorowym, chlubą i siłą wolnych Polaków!

(Jednomysłna uchwała IV Zjazdu Działaczy Skarbu Narodowego z terenu W. Brytanii powzięta w drugim dniu obrad — dnia 16 października 1955 r. w Londynie).

Biuro Skarbu Narodowego na W. Brytanię — ZJEDNOCZENIE — mieści się — 42, Emperor's Gate, London S.W.7.

KAZIMIERZ GLABISZ

PRZEBUDOWA FLOTY AMERYKAŃSKIEJ

UTARŁO się mniemanie, że floty wojenne są najbardziej konserwatywną częścią sił zbrojnych. Pogląd ten, ongiś słuszny, jest od ostatniej wojny przeważnie nieuzasadniony.

Jest rzeczą zrozumiałą, że w czasach pokojowych najtrudniej modernizować tak wielką flotę — jak amerykańską. Tym bardziej że unowocześnianie starzejących się okrętów ma dość ciasne granice techniczne, i że aż 75% wszystkich jej okrętów znajduje się w „naftalinie”, t. z. w rezerwie. To też planowane przez admiralicję amerykańską unowocześnienie floty potrwa długo i polegać będzie raczej na wprowadzaniu nowych broni, samolotów i środków napędu niż na zastępowaniu starszych okrętów nowymi.

Niemniej warto zapoznać się z tymi planami. Nie tylko dlatego, że są one bardzo charakterystyczne i smiałe, ale także dlatego, że od tempa ich realizowania zależy może przyszłość wojennego świata.

Planowane zmiany mają bądź defensywny, bądź ofensywny charakter. Maja one z jednej strony być odpowiedzią na coraz to większe podwodne i atomowe możliwości sowieckie z drugiej zaś strony zwiększyć własną siłę uderzeniową.

Choć komunistyczne siły morskie nadal nie mogą się mierzyć z siłami Ameryki nie mówiąc już o siłach całego wojennego świata, przestały już być pozycją bez znaczenia. Zrobiły i nadal robią olbrzymie postępy. Nie tylko wskutek wehłonicia licznych okrętów niemieckich, włoskich i japońskich, ale i przede wszystkim wskutek imponującego wysiłku sowieckich i satelickich stoczni, odciążonych od konieczności budowania handlowych statków sowieckich przez stocznie zachodnie.

Podług oceny admirała Carney, który do niedawna był szefem sztabu floty amerykańskiej, sowiecka flota wojenna składać się będzie za dwa lata z około 500 okrętów podwodnych, w tym blisko 300 oceanicznych, 30 przeważnie nowoczesnych krazowników, 210 kontrtorpedowców i eskorterów, 3 starych i małych pancerników, ok. 1.000 patrolowców, stawiaczy min i statków pomocniczych oraz około 4.000 samolotów. Mimo to nie byłaby zdolna do przyjęcia bitwy morskiej na otwartych morzach. Tym bardziej, że jej rozdzielenie część nie mogłaby być sobą współdziałać i nie miałaby lotniskowców.

Tym aktualnijsze i większe będzie zagrożenie zachodnich szlaków morskich i baz przybrzeżnych, zważywszy odcierne postępy Sowietów w dziedzinie okrętów podwodnych, strategicznego lotnictwa i

prawdopodobnie także pocisków kierowanych lub balistycznych.

By to zagrożenie zmniejszyć, admiralicja amerykańska bądź już wprowadza, bądź wprowadzić zamierza następujące środki zaradcze:

Przed wszystkim dąży do pomnożenia lub ulepszenia broni i środków do tropienia i zwalczania okrętów podwodnych, a więc specjalnych samolotów, sterowców, okrętów nawodnych i podwodnych, asydków, min, torped i podwodnych raket przyciąganych.

Równocześnie myśli o jak najszybszym wykorzystaniu energii atom. do napędu nie tylko okrętów podwodnych, ale także okrętów nawodnych i cięższych samolotów. Dwa takie okręty podwodne (zresztą jedne na świecie) zostały już na wodę spuszczone a budowa dalszych sześciu została już przez cięła ustawodawcze zatwierdzona. Ponieważ studia nad napędem atomowym dla dużych okrętów są daleko zaawansowane, nie jest rzeczą nieprawdopodobną, że przynajmniej dwa ostatnie z zatwierdzonej już serii pięciu lotniskowców otrzymają napęd atomowy. Ich zasięg, pojemność i niezależność od baz zwiększyłyby się przez to wielokrotnie. Mniej prawdopodobne jest, by także bombowce otrzymały napęd atomowy w najbliższych latach. Przeważa wśród ekspertów opinia, że nastąpi to w najlepszym razie dopiero po 6-10 latach i to w drugiej kolejności, za lądowym lotnictwem strategicznym.

TOTEŻ admiralicja amerykańska kładzie zdwojony nacisk na ulepszenie swojego lotnictwa o napędzie odrzutowym, operującego z lotniskowców lub baz naziemnych, i na dorobienie się nowoczesnych wodnopłatów, t. z. samolotów startujących z wody i lądujących na wodzie. W obu tych dziedzinach osiągnięto ogromne postępy. Wyprodukowano już odrzutowe wodnopłaty „Sea Dart” i „Sea Master”, a z dużych lotniskowców operują już nie tylko myśliwce o szybkości ponaddziesięć (jak Tiger, Skyray i Demon), ale także lekkie bombowce (Skywarrior i Skyhawk), mogące zabierać mniejsze bomby atomowe. Stało się to możliwe dzięki założeniu na dużych lotniskowcach łanek pokładów, potężniejszych kaptapuli i hamowni oraz ulepszonej sygnalizacji. Wykończenie całej serii superlotniskowców, z których dwa pierwsze (Forrestal i Saratoga) już wchodzi na służbę, zwiększy ogromnie możliwości w tej dziedzinie. Niestety dorobek ten będzie bardzo kosztowny, bo każdy z tych olbrzymów, wazących bez sprzętu i paliwa po 60.000 ton, kosztuje po 200 milionów dolarów a z etatowymi samolotami nawet po 375 milionów dolarów. Przytaczamy te szczegóły, by wykazać, jak kosztowne jest unowocześnienie floty.

Mimo to admiralicja amerykańska forsuje także unowocześnienie artylerii okrętowej i obrony przeciwlotniczej i przeciwatomowej. Również w tych dziedzinach osiągnięcia są budujące. Dwa krążowniki (Boston i Canberra) i kilka okrętów podwodnych wyposażono już w pociski i rakiety kierowane (Regulus i Terrier) a w przyszłym roku przebroi się jeszcze jeden krążownik i jeden kontrtorpedowiec. Dodac tu muszę, że latające bomby „Regulus” mogą być zaopatrzone w głowice atomowe i że przeciwlotnicze rakiety „Terrier” są rzekomo tak samo niezawodne jak lądowe „Nike”.

Również najnowsze myśliwce morskie wyposaża się już wyposażać w kierowane lub pół-przyciągane rakiety, jak „Sparrow”, „Orion” i „Sidewinder”, a bombowce w przyciągane torpedy „Petrel”, przeznaczone do niszczenia okrętów podwodnych.

Kredyty na te nowe bronie wzrastają od 1954 z każdym rokiem. Tak samo na nowe, eksperymentalne okręty podwodne. Mależą na to fundusze, przeznaczone na nowe okręty nawodne, z wyjątkiem wspomnianych superlotniskowców. Duży nacisk kładzie się na ochronę przed radio-aktywizacją okrętów, spowodowaną przez bliskie wybuchy bomb czy pocisków atomowych. Jak się zdaje, osiągnięto już dość duże postępy w dziedzinie środków dekontaminacyjnych.

Oczywiście upłyne jeszcze sporo czasu, zanim amerykańskie siły morskie będą w dostatecznym stopniu nowoczesne. Tym bardziej, że obecnie lotnictwo lądowe otrzymuje największe kredyty a na ogółne zwiększenie budżetu obrony się nie zanosi i wreszcie że flota amerykańska liczy kilka tysięcy okrętów i kilkanaście tysięcy samolotów, z których tylko część może być unowocześniona. Nie sposób rychło zastąpić nowymi choćby tylko powę 102 lotniskowców, 75 krazowników, 624 kontrtorpedowców, i eskorterów, 200 okrętów podwodnych, 365 stawiaczy czy polawiaczy min, 255 ścigaczy i kilku tysięcy okrętów pomocniczych.

Na szczęście jednak kierownicze czynności nie spoczywają na laurach, zdobytych, zwłaszcza na Pacyfiku, i nie lekceważą narastającego zagrożenia szlaków morskich. Dążąc do udoskonalenia swojego narzędzia bojowego, nie idą zartami szlakami lecz śmiało wkraczają na nowe drogi. Iż napotykały na nich na liczne przeszkody technologiczne i na ograniczenia finansowe, jest rzeczą zrozumiałą. Wszak podejmują śmiało i kosztowne eksperymenty i to w dziedzinie, w której supremacja Ameryki jest najmniej zagrożona.

POLSKA APTEKA M. STANKIEWICZA

74, DEACON STREET, LONDON, S. E. 17. Tel.: ROD 4628

wysyła wszelkie leki do Polski

| | | | |
|--------------------------------|----------|---------------------------|----------|
| Streptomycyna 10 grm. | £1. 6.0 | Rimifon 100 tabl. | £0. 9.0 |
| Penicylina 3 mil. ol. | £0. 10.0 | " 300 " | £0. 16.6 |
| Chloromocetyna 12 caps. | £1. 5.9 | " 1000 " | £2. 12.0 |
| | | P. A. S. 500 tabl. | £1. 10.0 |

OKAZJA!

DOM WYSYŁKOWY

OKAZJA!

WHITE EAGLE TRADING COMPANY

320 Regent St., London W. 1. Morley House

ZAPEWNIAM NAJTAŃSZĄ I NAJLEPSZĄ OBSŁUGĘ KAŻDEGO
ZAMÓWIENIA NA WYSYŁKĘ
LEKARSTW, ŻYWNOŚCI, MATERIAŁÓW

NOWA POWIEŚĆ SENSACYJNA

na tle działalności szpiegowskiej, wśród nieprzebiegających w środkach zbrodniarzy rozwija się fascynujący wątek romantyczny.

TCHÓRZ

Zygmunta Jabłońskiego
w sztywnej oprawie ze złoceniami
CENA 8/6

Tom XI „Biblioteki Kultury” SMAGŁA SWOBODA

Mariana Pankowskiego
Książka nagrodzona na konkursie literackim „Kultury”
CENA 7/-

GRYF PUBLICATIONS LTD.
169-171, Battersea Church Rd., London, S. W. 11.
oraz wszystkie księgarnie polskie

APTEKA POLSKA

(FULHAM PHARMACY)

Mgr. Farm. Stanisław Ehrbar

608, FULHAM RD.,

London, S. W. 6, tel. REN 4126

(dawniej Apteka pod Rzymskim Cesarzem Tytusem we Lwowie)

wysyła wszelkie leki do Kraju

Streptomycyna 10 x 1 gr. ... £ 1. 5.0

Pentocylinol. 5 x 3 mil. j. ... £ 2. 3.6

Rimifon „Roche” 500 tabl. ... £ 1. 5.0

Serpasil 100 tabl. a 0,25 mgr. ... £ 0.18.9

ACTH 12 amp. a 10 mgr. ... £2. 8.0

Cortison 10 cc 250 mgr. ... £ 1. 0.0

Irgapyrin 10 amp. a 5 cc. ... £1. 4.6

łącznie z przesyłką poleconą

Stale na składzie wszelkie najbardziej poszukiwane w Polsce leki. Przyjmujemy też zamówienia ze St. Zjedn., Kanady, Australii i in. krajów.

Wiersz niniejszy, który przytaczamy w pełnym i dosłownym tekście, wydrukowany był w komunistycznej „NOWEJ KULTURZE“ w numerze z dnia 21 sierpnia 1955.

Numer „Nowej Kultury“ został po ukazaniu się wycofany. Sprzedawano go w Polsce potajemnie. Równocześnie ukazały się liczne odbitki wiersza komunistycznego poety, który napisał straszną prawdę o komunistycznej rzeczywistości.

Adam Ważyk

POEMAT DLA DOROSŁYCH

1.

Kiedy wskoczyłem przez pomyłkę do innego autobusu,
ludzie siedzieli jak zwykle, wracali z pracy.
Autobus pędził ulicą nieznaną,
ulicą Świętokrzyską,
nie jesteś już Świętokrzyską,
gdzie twoje antykwariaty, księgarnie i uczniacy?
Gdzie jesteście umarli?
Pamięć po was ginie.

Wtedy autobus stanął
na rozkopanym placyku.
Stary grzbiet czteropiętrowej kamienicy
czekał na wyrok losu.

Wysiadłem na placyku
w robotniczej dzielnicy,
gdzie stare mury srebbrzą się od wspomnień.

Ludzie śpieszyli się do domu.
Nie śmiałem ich zapytać, gdzie jestem.
Czy nie tutaj chodziłem w dzieciństwie do apteki?

Wróciłem do domu,
jak człowiek, który poszedł po lekarstwo
i wrócił po dwudziestu latach.

Żona spytała, gdzie byłeś.
Dzieci spytały, gdzie byłeś.
Milczałem spocony jak mysz.

2.

Place się wiją jak kobry,
domy się pyszną jak pawie,
dajcie mi stary kamyczek,
niech się odnajdę w Warszawie.

Stoję jak słupnik bezmyślny
na placu pod kandelabrem,
chwale, podziwiam, przeklinam
na kobrę, na abrakadabrę.

Zapuszczam się jak bohater
pod patetyczne kolumny,
co mi tam kukły Gallusa
wymalowane na trumny!

Tu młodzi chodzą na lody!
Ach, wszyscy tu bardzo młodzi,
pamięcią sięgają ruin,
dziewczyna wkrótce urodzi.

Co wrosło w kamień, zostanie:
patos pod rękę z tandetą,
tu będziesz uczył się liter
przyszły warszawski poeta.

Kochaj to zwykłą koleją,
inne kochałem kamieniem,
szare i wzniośle prawdziwie,
w których dzwoniło wspomnienie.

Place się wiją jak kobry,
domy się pyszną jak pawie,
dajcie mi stary kamyczek,
niech się odnajdę w Warszawie.

3.

„Dziś nasze niebo nie jest puste“
Z przemówienia politycznego

Był świt, słyszałem świst odrzutowców,
kosztowny bardzo, a jednak musimy...
Kiedy nie chcemy mówić wprost o ziemi,
wtedy mówimy: niebo nie jest puste.

Ludzie tu chodzą byle jak, w drelichach,
szybko się u nas kobiety starzeją...
Kiedy nie chcemy mówić wprost o ziemi,
wtedy mówimy: niebo nie jest puste.

Za oceanem w obłokach się kłębi
apokalipsa, tu przechodźni kłęka...
Kiedy nie chcemy mówić wprost o ziemi,
kłęzący mówi: niebo nie jest puste.

Tu legion chłopców wypuszcza gołębie,
dziewczyna wiąże błękitną chustę...
Kiedy nie chcemy mówić wprost o ziemi,
wtedy mówimy: niebo nie jest puste.

4.

Ze wsi, z miasteczek wagonami jada
zbudować hutę, wyczarować miasto,
wylcować z ziemi nowe Eldorado,
armią pionierską, zbieraną halastą
tłoczą się w szopach, barakach, hotelach,
człapią i gwizdzą w błotnistych ulicach:
wielka migracja, skudłona ambicja,
na szyi sznuerek — krzyżyk z Częstochowy,

trzy piętrowy wyzwick, jasieczek puchowy,
maciora wódki i ambit na dziewczki,
dusza nieufna, spod miedzy wyrwana,
wpół rozbudzona i wpół obłąkana,
milcząca w słowach, śpiewająca śpiewki,
wypchnięta nagle z mroków średniowiecza
masa wędrowna, Polska nieczłowiecza
wyjca z nudy w grudniowe wieczory...
W koszach od śmieci na zwieszonym sznurze,
chłopcy latają, kotami po murze,
żeńskie hotele, te świeckie klasztory,
trzeszczą od tarła, a potem graficznie
miotu pozbędą się — Wisła tu płynie.

Wielka migracja przemysł budująca,
nieznana Polsce, ale znana dziejom,
karmiona pustką wielkich słów, żyjąca
dziko, z dnia na dzień i wbrew kaznodziejom —
w węglowym czadzie, w powolnej męczarni
z niej się wytapia robotnicza klasa.
Dużo odpadków. A na razie kasza.

5.

I tak się zdarza: brunatną kolumną
dym się wydziera z podpalonej sztolni,
chodnik odciął, o podziemnej męce
nikt nie opowie, czarny chodnik trumną,
sabotażysta ma krew, kości, ręce,
sto rodzin płacze, płacze dwieście rodzin,
piszą w gazetach lub wcale nie piszą
i tylko dymy tam stargane wiszą.

6.

Na stacji kolejowej
panna Jadzia w bufecie
taka ładna, kiedy poziewa,
taka ładna, kiedy nalewa...
UWAGA! WRÓG PODSÚWA CI WÓDKĘ!
Tu na pewno będziesz otruty,
panna Jadzia ściągnie ci buty,
taka ładna, kiedy poziewa,
taka ładna, kiedy nalewa...
UWAGA! WRÓG PODSÚWA CI WÓDKĘ!
Nie jedź, chłopcze, do Nowej Huty,
bo po drodze będziesz otruty,
niech ustrzeże cię plakat węzowy
i w żołądku dorsz narodowy:
UWAGA! WRÓG PODSÚWA CI WÓDKĘ!

7.

Nie uwierzę mój drogi, że lew jest jagnięciem,
nie uwierzę, mój drogi, że jagnię jest lwem!
Nie uwierzę, mój drogi, w magiczne zaklęcie,
nie uwierzę w rozumy trzymane pod szkłem,
ale wierzę, że stół ma tylko cztery nogi,
ale wierzę, że piąta noga to chimera,
a kiedy się chimery zlatują, mój drogi,
wtedy człowiek powoli na serce umiera.

8.

To prawda,
kiedy miedziaki nudziarstwa
zagłuszają wielki cel wychowawczy,
kiedy sępy abstrakcji wyjadają nam mózgi,
kiedy zamyka się uczniów w podręcznikach bez okien,
kiedy redukuje się język do trzydziestu zaklęć,
kiedy gaśnie lampa wyobraźni,
kiedy dobrzy ludzie z księżycą
odmawiają nam prawa do gustu,
to prawda,
wtedy nam grozi tępota.

9.

Wytłowiono z Wisły topielca.
Znaleziono kartkę w kieszeni.
„Mój rękaw jest słuszny,
mój guzik niestuszny,
mój kotnierzyk niestuszny,
ale patka słuszna“.
Pochowano go pod wierzbą.

10.

Na świeżo tynkowanej ulicy nowych bloków
pyłek wapienny krąży, po niebie pędzi obłok.
Walec toczony po jezdnii dogniatają nawierzchni,
prześlancowane kasztany zielenią się, szumią o zmierzchu.
Pod kasztanami dzieci większe i mniejsze biegną
z półrocznymi rusztowań ciągną do kuchni drewno.

Na schodach huczy od imion żeńskich, zdrobniących, śpiewnych,
piętnastoletnie kurewki schodzą po deskach do piwnic,
uśniech mają jak z wapna, mają wapienny zapach,
w sąsiedztwie radio po ciemku zagrywa do tańca w zaświatach,
nadmuchuje noc, chuligani bawią się w chuliganów.
Jak trudno usnąć w dzieciństwie wśród szumiących kasztanów...
Odpłyńcie w mrok, dysonanse! Chciałem się cieszyć nowością,
chciałem wam mówić o młodej ulicy, ale nie o tej!
Czy zbrakło mi daru widzenia, czy daru wygodnej ślepoty?
Została mi krótka notatka, wiersze nowej zgrzyoty.

11.

Spekulanci zaciągnęli do cichego piekła
w ustronnej willi za miastem — uciekli.

Zabłąkała się w nocy pijana,
na betonie przeleżała do rana.
Wyrzucono ją ze szkoły artystycznej
za brak moralności socjalistycznej.
Trula się raz — odratowano.
Trula się drugi raz — pochowano.
Wszystko tu stare. Stare są hycle
od moralności socjalistycznej.

Marzyciel Fourier uroczo zapowiadał,
że w morzach będzie płynąć lemoniada.
A czyż nie płynie?

Piją wodę morską,
wołają —
lemoniada!
Wracają do domu cichaczem
rzygać,
rzygać.

12.

Przybiegli, wołali:
komunista nie umiera.
Nie zdarzyło się jeszcze, aby człowiek nie umarł.
Tylko pamięć zostaje.
Im więcej wart człowiek,
tym większy po nim ból.

Przybiegli, wołali:
w socjalizmie
skaleczony palec nie boli.

Skaleczyli sobie palec.
Poculi.
Zwątpili.

13.

Pomstowali na rutyniarzy,
Pouczali rutyniarzy.
Oświecali rutyniarzy.
Zawstydzali rutyniarzy.
Przywoływali na pomoc literaturę,
pięcioletnią smarkulę,
którą trzeba wychowywać,
która powinna wychowywać.
Czy rutyniarz jest wrogiem?
Rutyniarz nie jest wrogiem,
rutyniarza trzeba pouczać,
rutyniarza trzeba oświecać,
rutyniarza trzeba zawstydząć,
rutyniarza trzeba przekonać.
Trzeba wychowywać.

Zmienili ludzi w mamki.
Słyszałem mądry referat:
„Bez odpowiednio rozłożonych
bodźców ekonomicznych
nie osiągniemy postępu technicznego“.
Oto słowa marksisty.
Oto znajomość prawd rzeczywistych,
koniec utopii.

Nie będzie powieści o rytuniarzach,
ale będą powieści o kłopotach wynalazcy,
o niepokojach, które wszystkich wzruszają.

Oto goły wiersz,
zanim obrośnie
w troski, kolory, zapachy tej ziemi.

14.

Są ludzie spracowani,
są ludzie z Nowej Huty,
którzy nigdy nie byli w teatrze,
są polskie jabłka niedostępne dla dzieci,
są dzieci wzgardzone przez występnych lekarzy,
są chłopcy zmuszani do kłamstwa,
są dziewczyny zmuszane do kłamstwa,
są stare żony wyrzucane z mieszkań przez mężów,
są przemęczeni, konający na zawał serca,
są ludzie oczernieni, opluci,
są odzierani na ulicach
przez zwykłych opryszków, dla których się szuka definicji
prawnej,

są ludzie czekający na papierek,
są czekający na sprawiedliwość,
są ludzie oczernieni, opluci,

Upominamy się na ziemi
o ludzi spracowanych,
o klucze do drzwi pasujące,
o izby z oknami,
o ściany bez grzybów,
o nienawiść do papierków,
o drogi święty czas ludzki,
o bezpieczny powrót do domu,
o proste odróżnianie słowa od czynu.

Upominamy się na ziemi,
o którą nie graliśmy w kości,
o którą milion padł w bitwach,
o jasne prawdy, o zboże wolności,
o rozum płomienny,
o rozum płomienny,
upominamy się codziennie,
upominamy się Partią.

Czerwiec—lipiec 1955 r.

Polskie życie kulturalne

INAUGURACJA SERII INAUGURACJI

6 listopada 1955 r.

Seria inauguracji rozpoczęła się w tym roku od tradycyjnej uroczystości październikowej Społeczności Akademickiej Stefana Batorego, która odbyła się 28 ub. m. w sali „Ogniska Polskiego”. Inauguracja nastąpiła w obecności członka Rady Trzech gen. W. Andersa, przewodniczącego Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego gen. dr R. Odzierżyńskiego, p. Marszałkowej A. Piłsudskiej, przedstawicieli organizacji społecznych i wypełniającej rolę publiczności. Przy stole prezydyjnym zajęli miejsca senior Społeczności prof. S. Kościakowski, prezes Rady Społeczności B. Podoski i prof. M. Bohusz-Szyszkowski.

Po przywitaniu przybyłych przez seniora-prez. Podoski złożył sprawozdanie z działalności za rok ubiegły, z którego wynikało, że nie miała ona tylko symbolicznego znaczenia. Wspominał o dorobku 7 letnim Społeczności pod względem wydawniczym, do którego w tym roku doszła niewielka broszurka z odczytem p. M. Jaluwickiego o „Dawnym Wilnie i ludziach kopcianych”. Poza zebraniem odczytowymi i kursami, przygotowanymi m. in. dla słuchaczy „Pogoni” z dzieł kultury W. Księstwa Litewskiego, doskonale rozwija się Studium Malarstwa Stalugowego pod kier. prof. M. Bohusza-Szyszkowskiego, istniejące już od 6 lat. Obecnie liczy 52 słuchaczy w tym 18 cudzoziemców, przeważnie Anglików. Z kolei też nastąpiło wstąpienie przez kierownika studium dyplomów trzem absolwentom kończącym studium w roku bieżącym: pp. Janinie Baranowskiej, Maryli Michałowskiej i Helenie Wawrzkiwiczewej.

Wykład inauguracyjny pt. „Dwaj Wilnianie — Mickiewicz i Słowacki” wygłosił prof. S. Kościakowski. Wśród bogactwa obserwacji zawartych w tym odczytaniu, wspomnieć można o podkreślonym paradoksie, że luźno związany z Wilnem Mickiewicz bardziej do niego nawracał niż Słowacki, który spędził w nim o wiele większy okres swego życia. Szczególnie interesujące były kłótnie uwagi prelegenta, który starał się zideologizować w nowoczesnych terminach ujęcie ideologiczne i filozoficzne stanowisko obu poetów.

Całość wieczoru dopełniła część artystyczna, na którą złożyły się fragmenty z III cz. „Dziadów” zainscenizowane przez dr L. Kielanowskiego w wykonaniu zespołu polskiej młodzieży akademickiej z udziałem pp: R. Dąbskiego, A. Dybaczka, M. Kiernowskiego, K. Kudlickiego, J. Sarneckiego, F. i R. Szczechino, B. Sukiennickiego, Ewy Wysłouch i W. Zborowskiego. Na te dekoracji studium Malarstwa Stalugowego R. Jodelki i A. Kuehna, odebrane zostały sceny z więzienia, wraz z improwizacją. Przy całej staranności w opowiadaniu tekstu i zgraniu zespołu przedstawienie to wypadło bardziej po amatorsku, niż poprzednie analogiczne widowiska, a pewne cechy przesady i jednocześnie nieporadności głosowej zawierało zwłaszcza utworzenie postaci Gustawa-Konrada. Niemniej jednak za ten wysiłek zebrani gorąco oklaskiwali wykonawców.

Dopełnieniem tej inauguracji było otwarcie w dwa dni później w Domu Polskiej YMCA wystawy prac tegorocznych dyplomantek Studium Malarstwa Stalugowego. Odbyło się ono w obecności członka Rady Trzech prez. T. Arciszewskiego, członków prezydium Rady Społeczności Akademickiej USB, i wypełniającej rolę przedstawicieli kół artystycznych i krytyki. Symbolicznego „prezycia wstęgi” dokonał prof. Kościakowski, a prof. Bohusz-Szyszkowski scharakteryzował każdą z dyplomantek, których prace rozwieszono był osobno na trzech ścianach. Elementy formalistyczne najsilniej reprezentuje p. J. Baranowska, w obrazach o charakterze abstrakcyjnym, bardziej ku naturalizmowi skłaniają się pp. M. Michałowska i H. Wawrzkiwiczewa, których obrazy liczą się z elementami przedmiotowymi, wszystkie trzy malarki wykazując jednak dużą wrażliwość na wartości kolorystyczne. Szczególną uwagę zwracają „Nietoperze” Baranowskiej, „Portret Męża”

Michałowskiej oraz Wawrzkiwiczewej „Studium Portretowe Kobiety”.

Długa inauguracja było rozpoczęcie roku akademickiego na Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie w przemienionej na aulę sali sztandarowej Instytutu im. gen. Sikorskiego. Po odpiewaniu przez Chór Akademicki pod kier. p. H. Hosowicza „Bogurodzica...” rektor prof. T. Brzeski złożył sprawozdanie stwierdzając na wstępie, że nie będzie tradycyjnego przekazywania łańcucha rektorskiego nie tylko z powodu jego braku, ale i dlatego, że od początku istnienia tej uczelni nie ma zmiany na tym stanowisku. Następnie prof. Brzeski dał zarys dziejów powstania uczelni, jej organizacji i jej dotychczasowych dokonań. Podał przy tym wiadomości o wyjeździe do Kanady gen. T. Kasprzyckiego, dotychczasowego sekr. Szkoły Nauk Politycznych i Społ. Program wykładów wydziału humanistycznego, którego dziekanem jest prof. T. Sulimski, dorównywał normalnym uniwersytetom. Oprócz tego działają komisje wydziałowo-prawnicza i przyrodniczo-matematyczna, o pełnych uprawnieniach. Z kursem korespondencyjnym łączy się opracowywanie szeregu podręczników w formie powielanych skryptów lub książek drukowanych.

Nadto Instytut socjologiczny złożony z 14 członków i utworzony przy wydziale humanistycznym bada stosunki społeczne na emigracji polskiej w W. Brytanii. Ogólna liczba studentów wynosi ok. 120, z czego połowa na miejscu, a reszta rozrzucona po całym świecie. Dotychczas było 6 habilitacji, prof. nadzw. historii nowożytnej dr. J. Jasnowskiego i 5 docentów. Gros budżetu PUNO w ogólnej sumie nie sięgającej £2.000 — składa się z dotacji, z czego największa Kompanii Wartowniczych w sumie £1.000. — Umożliwia to akcję wydawniczą i skromny zwrot kosztów wykładającym. Na te ryty polskiego ustawodawstwa szkolnictwa wyższego rektor podkreślił znaczenie utrzymania pełnej wolności i niezależności wyższego szkolnictwa, dla zachowania zdobyczy naukowych i tradycji kulturalnych.

Po ogłoszeniu roku za otwarty chór odśpiewał „Gaudemus igitur...”, a promotor prof. B. Hełczyński odczytał tekst dyplomu doktorskiego p. J. Szuldrzyńskiego, wykładowej prawa na uniwersytecie w Addis Abeba. Rozległy się dźwięki wykonanej przez chór pieśni „Gaude Mater Polonia”, po czym prof. J. Jasnowski wygłosił wykład inauguracyjny o „Roli wielkich rodów polskich w dziejach dawnej Rzeczypospolitej”. Na zakończenie prezes Bratniej Pomocy p. A. Szkuła wyraził w imieniu studiującej młodzieży wdzięczność za możliwość prowadzenia wolnych studiów w polskiej uczelni (n)

P. S. Zapowiedziany „Wieczór nagrodzonych”, na którym nastąpi uroczyste wręczenie tegorocznym laureatom nagród literackich, odbędzie się 17 bm. w Instytucie im. gen. W. Sikorskiego (czwartek, godz. 7.30 wiecz.). Przewodniczyć mu jednak będzie już nie — jak to było przewidziane — St. Stronicki, ale jego następcą na stanowisku prezesa Zw. Pisarzy Polskich — dr T. Terlecki, który omówi działalność poetki Maryana Czuchnowskiego, laureata nagrody ufundowanej przez Obywatelski Komitet Pomocy Polakom w W. Brytanii. Nadto zabiorą głos: Herminia Naglerowa, która mówi o twórczości laureata nagrody Kola AK. z Detroit — Kazimierza Sowińskiego, a poeta B. Przyłuski, również członek jury, omówi działalność krytyczną Jana Belatowicza, laureata nagrody dla krytyka. Na wieczorze obecni będą wszyscy laureaci obojczy. W tym celu przybywa z Monachium K. Sowiński. Wszyscy trzej nagrodzeni dobrze znani są czytelnikom „Orła Białego” z prac i utworów drukowanych na tych łamach w różnych okresach rozwoju naszego pisma. (n)

BRIDŻ

Kto sądzi, że licytacja szlemikowa przy dobrych kartach jest łatwa niech się przypatrzy wynikom specjalnego spotkania między dwoma zespołami w klasie ekspertów. W ciągu szesnastu rozdań Zespół Nr. 1 osiągnął następujące rezultaty w licytowanych szlemach i szlemikach.

1. Szlemik w Kiery z kontra — bez trzech.
 2. Szlem w Trefle — bez dwóch.
 3. Szlemik w Kiery — zrobiony.
 4. Szlemik w Piki — bez jednej.
- Mało tego, Zespół skontrolował szlemika w Kiery, który przeciwnicy zrobili z nadrobką. Myślicie zatem, że w punktacji Zespół Nr. 2 musiał prowadzić o kilka długości? Otóż nie, gdyż przegrał wszystkie wlicytowane szlemiki. Na tablicy zawodów widniał taki smutny zapis: Szlemiki wlicytowane — osiem; zrobione — jeden...

Natomiast oba zespoły nie wlicytowały nic więcej niż... 4. Piki, gdy otrzymały następujący mrowany rozkład.

| | | | | | |
|---|-------------|--|--|--|---------------|
| ♠ | K | | | | |
| ♥ | K D I 0 9 8 | | | | |
| ♦ | 8 5 4 2 | | | | |
| ♣ | 7 6 5 | | | | |
| ♠ | W I 0 8 5 3 | | | | ♠ A D 9 7 6 2 |
| ♥ | 6 | | | | ♥ A W 4 |
| ♦ | W I 0 | | | | ♦ K |
| ♣ | A I 0 9 4 2 | | | | ♣ K D 3 |
| ♠ | 4 | | | | |
| ♥ | 7 5 3 2 | | | | |
| ♦ | A D 9 7 6 3 | | | | |
| ♣ | W 8 | | | | |

Rozdawał „C” licytacja obu zespołów wyglądała tak samo:

| | | | |
|--------|---|--------|---|
| C | B | D | A |
| — | — | 1. Pik | — |
| 3. Pik | — | 4. Pik | — |

Dłaczego „D” bojaźliwie powiedział 4 Pik mając do wyboru cztery odzywki wywoławcze — 4. Bez Atu, 5. Kier, 1. Trefle (najlepsze chyba, gdyż pozostawiają partnerowi najwięcej swobody) lub w najgorszym razie 5. Pik? Chyba dlatego, że partnerzy byli już tak speszzeni dotychczasowym niepowodzeniem szlemikowym, że przestali trzeźwo myśleć.

Rezultaty powyższe będą zapewne odczuć dla wszystkich, którzy wyobrażają sobie, że gracze biorący udział w zawodach międzynarodowych są o całe niebo lepsi od przeciętnego dobrego gracza! Kenneth Konstam

Problemy bridżowe Kennetha Konstama drukujemy w porozumieniu z Sunday Times.

(dokończenie ze str. 1-ej)

darczy. Doktryna marksistowska, zaprzeczając samej możliwości istnienia zła społecznego w zalecanym przez siebie ustroju, nie może znaleźć argumentów, któreby jego istnienie usprawiedliwiły. Wobec tego istnienie zła jest w ustroju komunistycznym po prostu negowane przy pomocy olbrzymiego aparatu terroru i kłamstwa. W Rosji przy budowie wielkich obiektów przemysłowych działy się rzeczy gorsze i na większą skalę, niż w Nowej Hucie, lecz o tym nie wolno było pisać. W Rosji Majakowski nie wytrzymał grozy przymusowej kolektywizacji rolnictwa i zastrzelił się. W Polsce zaś Wazyk odważył się dać świadectwo prawdziwe. Czy stało się tak dlatego, że Stalin nie żyje, że jest „odwili” i „pokojowa koegzystencja”, czy po prostu dlatego, że Polska jest Polską? Sądźmy, że ta ostatnia okoliczność była główną przyczyną odsłonięcia prawdy o Nowej Hucie.

NIE MA nic nowego pod słońcem. Istniała ongiś herezja pelagiańców, głosząca, że człowiek jest z natury dobry, w takim razie możliwe jest stworzenie przez niego raj na ziemi. Współczesny socjalizm marksistowski jest w prostej linii potomkiem herezji pelagiańskiej, bo twierdzi, że tworzy doskonały, idealny ustrój społeczny. Doktryna chrześcijańska natomiast głosi, że chociaż człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo Boże, to jednak natura ludzka jest skażona przez grzech pierworodny. Wszystkie zatem dzieła człowieka są niedoskonałe. Papież obecnie panujący nieraz ostrzegał przed doktrynami, marzeniem i nadzieją, że ludzkość może zbudować życie wolne od zła, cierpienia i nieszczęścia na tej ziemi. Chrześcijaństwo wie, dlaczego zło istnieje. Wie też jakie są środki zwalczania zła, ograniczenia jego natężenia, trwałości i zasięgu.

Tym środkiem jest przykazanie miłości bliźniego, obarczające człowieka obowiązkiem wiecznej walki ze złem, leczenia jego skutków, naprawiania krzywd.

Doktryna komunistyczna nie zawiera w sobie wytłumaczenia zła, które sama tworzy. Umieszcza źródła zła poza sobą — szuka ich w dziedzictwie

S. KLINGA

POLSKA NIEC

przeszłości, albo w działaniach wroga klasowego, albo zaprzecza wprost najoczywistszemu istnieniu zła i nazywa je dobrem. Jest to doktryna kulawa, nie umiejąca wyjaśnić życia. Ale jest i czymś innym. Zaprzeczając, że zło sam tworzy, komunizm pozbawia się tym samym posiadania środków leczenia i usuwania zła, które w swym pochodzie stwarzać musi.

Tym się tłumaczy, że komunizm potrafił wyprodukować taki mocny kon-

ODEZWA RA NA DZIEŃ II

Obywateli Rzeczypospolitej Polacy w całym świecie!

Raz jeszcze nadchodzi listopadowe Święto. Niepodległości przyciśnięte przez nas na obczyźnie. Raz jeszcze Polacy w Kraju jedynie skrywaną głęboko myślą będą mogli uczcić pamięć rocznicy odzyskania wolności po przeszło stuletniej niewoli.

Historyczny dzień 11 listopada 1918 roku pozostanie zawsze drogowskazem dla narodu polskiego. Dzień ten przyniósł niepodległość Polsce dzięki wysiłkowi wszystkich Polaków i męstwu naszego żołnierza. Na gruzach trzech mocarstw, których siły wydawały się nie do pokonania, zatknięty został sztandar Rzeczypospolitej Polskiej.

Dzisiaj Kraj jest znów w niewoli, jeszcze cięższej. Siły wroga wydają się jeszcze bardziej przemożne. Okupant sowiecki usiłuje w najbardziej podstępny sposób wycisnąć wszystkie siły materialne Polski i wciągnąć je w strukturę swego imperium komunistycznego. Co więcej — Sowiety pragną zniszczyć wszystkie wartości moralne naszego narodu, pragną wytepić naszą tysiącletnią kulturę chrześcijańską, chcą wyrwać Boga z serc Polaków.

Zmienne fale polityki międzynarodowej raz jeszcze potwierdzają światu zachodniemu, że nie można budować niczego na dobrej woli Sowietów. Świadomość niebezpieczeństwa grożącego wolnemu światu ze strony barbarzyństwa komunistycznego jest coraz większa i coraz powszechniejsza. Nie-

RADA NACZELNA ZWIĄZKÓW ZIEM WSCHODNICH

Odrębne dotychczas związki kresowe, Związek Ziemi Północno-Wschodnich oraz Południowo-Wschodnich, utworzyły wspólną Radę Naczelną, której zadaniem będzie zespolenie akcji na terenie międzynarodowym odzyskania zagrabionych kresów oraz uruchomienie działu informacyjnego dotyczącego naszych wschodnich kresów. Fakt ten witamy z radością i Radzie Ziemi Wschodnich, która rozwinęła już intensywną działalność, życzymy powodzenia.

Przygniatająca większość wychodźstwa polskiego pochodzi z połowy Polski (47 procent) przehandlowanej, zapakami w Jalcie, głównie wychodźców, którzy przeszli przez martyrologię łagrów rosyjskich. Z Polaków innych ziem, każdy związany jest węzłami osobistymi, wspomnieniami lub przynajmniej sentymentem z naszymi kresami wschodnimi.

O odzyskaniu ziem, które wydały Mickiewicza i Słowackiego, o uwolnienie Lwowa, który od sześćset lat promieniował polskością prawie na świecie głucho. Przy każdej sposobności winniśmy zatem podkreślać, że nigdy nie dopuszczaliśmy myśli, iż odzyskanie na zachodzie przastarych ziem piastowskich, może być pojęte jako „kompensata” za utratę wschodniej połowy Polski.

Obowiązkiem naszym jest przypomnienie sobie i obcym, że Polska to

państwo europejskie z ziemią wileńską i lwowską, z granicami, jakie zatwierdziła zwyciężona Rosja w traktacie ryskim. Zadanie, postawione Radzie Naczelnej Ziemi Wschodnich jest więc doniosłe.

W dniu 22 października 1955 delegaci Rady zostali przyjęci przez gen. Wł. Andersa, który sam pochodzący z ziemi warszawskiej, jest nie tylko związany sentymentem z kresami wschodnimi, lecz i wieloletnią służbą na tych kresach. Gen. Anders powitał z zadowoleniem utworzenie wspólnej Rady i zapewnił poparcie dla jej działalności.

W dniu 29 października 1955 delegaci Rady zostali przyjęci przez Szefa Egzekutywy Zjednoczenia gen. dra Odzierżyńskiego, który w r. 1918, jako jeden z pierwszych obrońców Lwowa, walczył za polskością tych kresów. Na konferencji tej ustalono, że akcja Rady na terenie międzynarodowym będzie ściśle uzgodniona z działem zagranicznym Egzekutywy.

Chcąc przyjąć z pomocą politycznej akcji, apelujemy do Czytelników o nadsyłanie wszelkich wiadomości, dotyczących naszych ziem wschodnich.

Swój do swego

POPIERAJĄC FIRMY POLSKIE WZMACNIAMY SIĘ NAWZAJEM!



INGERA

ZNAKOMITE MASZYNY DO SZYCIA najlepiej zabezpieczą byt Twojej Rodziny w Kraju, wyposażą Cię! Zapewnią dobrobyt Dzieci! Cło tylko 600 zł. Najnowsze modele: nożne, ręczne, elektryczne wysyła WYŁĄCZNIE DO POLSKI

T A Z A B Ltd.

NAJWIĘKSZY POLSKI DOM WYSYŁKOWY W ANGLII Tazab House, 22, Roland Gardens, London, S.W.7. Prospekty i ceny wysyłamy na żądanie.

NOWOŚĆ — OKAZJA!

PLASTYKI IMITUJĄCE DOSKONAŁE SKÓRĘ, POSZUKIWANE OBECNIE W POLSCE

ZAMSZ I BOKS CIEŁĘCY

CENY ATRAKCYJNE:

ZAMSZ (czarny i brązowy) 2 arkusze 24" x 54" (2 yardy) z przesyłką ... £ 1.11.0
BOKS CIEŁĘCY 2 arkusze 24" x 48" (kolory: czarny, brązowy i czerwony) z przesyłką ... £1. 9.0

WHITE EAGLE STORES

(SKŁADY „POD BIAŁYM ORŁEM”)

8a, THURLOE PLACE, SOUTH KENSINGTON, London, S.W.7

Telefon KENSington 4281

NIECZŁOWIECZA

centrat społecznego zła, na tak małej przestrzeni i w tak krótkim czasie, jak to się stało w Nowej Hucie. A przecież wysiłał się na najlepsze. Myślał, planował, pracował.

Polska jest krajem chrześcijańskim. Bunt przeciw typowi życia, jaki powstał w Nowej Hucie — i nie tylko w Nowej Hucie — w wyniku reżymowej twórczości, ma podłoże chrześcijańskie — świadomie czy nieświadomie. I Ważyk i Kapuściński nawołują

ADY TRZECH

II LISTOPADA

ustaanne agresywne działania Moskwy nie dadzą się przestonąć „duchem Genewy“.

W tej sytuacji zadania nasze i obywatelski są szczególnie ważne i pilne.

Nie bacząc na wszelkie trudności prowadzić nadal musimy walkę o wolność narodu polskiego. Nieustępliwość i bez przerwy musimy mówić prawdę Zachodowi o niewoli Polski, ostrzegając — że nie będzie trwałego pokoju, dopóki dziesiątki państw i setki milionów ludzi znajdują się w niewoli dyktatury komunistycznej, która bez przerwy przygotowuje dalsze podboje.

W dniu Święta Niepodległości składamy głęboki hołd wszystkim naszym Rodakom, którzy oddali życie za sprawę Polski. Chylimy czoło przed wszystkimi, którzy polegali w otwartej walce z wrogiem, którzy zmarli w jawnych i tajnych miejscach kaźni, którzy zginęli z tortur i głodu w obozach niewolniczych. Pamiętamy ze szczerą o wszystkich bojownikach wolności, o niezliczonych tysiącach najlepszych Polaków i Polek, którzy są dotąd przy życiu w więzieniach i obozach. Wiczyrzmy niezlomnie, że z ich wiary i męczeństwa powstanie Polska Wolna, Cała i Niepodległa.

Władysław Anders
Tomasz Arciszewski
Edward Raczyński

London, w listopadzie 1955

ewoli sowieckiej

od m. Mołotow spotkano w r. 1945 grupę młodych chłopców z Armii Krajowej. W rejonie łagernym Bieżeziaki na Uralu, w obozie nr. 19 znajdowało się w r. 1949 wiele Polek, z czego wymieniane są nazwiska: Wanda Chwastowska, porucznik AK, lat 26 z Warszawy, Danuta Lukomska z Wilna, której rodzice zostali również wywiezieni. Ze wsi Brudny na Suwalszczyźnie, wywieziono w r. 1945 na Ural 28 Polek z Powstania Warszawskiego, w czym oficerka AK, Aurelię Wójcicką z Warszawy. W lagrze nr. 051, rejonu Tajszet—Brack spotkano kapitaną AK, Zarembe—Ptaszyńskiego, skazanego na 15 lat w r. 1945. W więzieniu w Mołotowie znajduje się oficer AK, Mieczysław Kozłowski, wywieziony w r. 1945 z Suwalk. W przejściowym obozie Potma, 400

by nie potępiać nowohuckich jawno-grzeszników, innymi słowy, by nie ciskać w nie kamieniem, co czynią „hycle od moralności socjalistycznej“. Zgadzały się z tym. Dwie trzecie mieszkańców Nowej Huty pochodzą ze wsi. Wyrwano niedorosłych chłopców i dziewczęta z wiejskiego środowiska, odłączono od rodzin, rzucono w wir przemysłowego życia, o którym nie mieli pojęcia, a ogólne pojęcie o życiu zaszczerpiło im szkolnictwo reżymowe. Skutek jest taki, jaki musiał być.

WRÓCMIY w końcu do tego straszniego określenia: „Polska nieczłowiecza“. Rozumiemy, że ono boli tam, bo i nas tutaj boli. Ale my tutaj powiemy, że stwarzana przez reżym komunistyczny Polska jest dlatego „nieczłowiecza“, że nie jest polska. To prawda, że ci co planowali i budowali Nową Hutę byli w olbrzymiej większości Polakami. To jednak niewiele znaczy. Stanisław Brzozowski pisał, iż twórczość duchowa polega na tym, że człowiek stwarza idee, koncepcje i teorie, rzutuje je poza siebie i potem im służy. Jeżeli idee te stwarzają się samodzielnie, to wyrastają one z własnego życia i z własnych interesów. Służąc więc im, człowiek i naród służy samym sobie. Jeżeli jednak idee i teorie są cudze, to służąc im, człowiek służy interesom obcym. I Brzozowski ostrzegał: „Jeżeli nie będziecie budować życia według myśli własnej, stanie się ono obce, wrogie i obmierzłe dla was“.

Ideologia i koncepcja, wedle których budowano Nową Hutę jest, była i będzie Polsce obca. Budowano Nową Hutę w imię Marksa, Lenina i Stalina, na podstawie „radzieckich“ doświadczeń, przykładów i wskazówek. No i powstało życie obce, wrogie i obmierzłe. Gdyby szukano natchnienia w polskich idealach i marzeniach, byłoby inaczej. SIŁACZKI nie wychowywałyby wiejskich dziewcząt na „piętnastoletnie prostytutki“. Doktor Judym nie wykształciłby „występnego lekarza, zanieczyszczającego dzieci“. SZKLANE DOMEY starego Baryki nie stałyby się domami publicznymi, „trzeszczącymi od tarła“.

Niepolskość w Polsce rodzi nieczłowieczność.

Módlmy się o zbroję wolności, wierząc, że Niebo nie jest nie tylko puste, ale i nie jest głuche.

km na wschód od Moskwy — według kilku zgodnych relacji — oczekuje na zwolnienie kilkuset Polaków i Polek. Informatorzy wymieniają wśród nich dużą grupę młodzieży z Zakopanego, lekarza Kazimierza Sobolewskiego z Sandomierza, który spędził w lagrach 12 lat, Kazimierza Kłosa, Jana Datkuma, Andrzeja Szczygielskiego, 76-letniego płk. Świątopelk—Mirskiego. Przebywający tam Polacy nie mogą podobno doczekać się powrotu do kraju obecnie już tylko z powodu sprzeciwu reżymu warszawskiego.

Przytoczone wiadomości zawierają, oczywiście zaledwie ułamek ponurej prawdy o naszych rodakach, pozostających dotąd w zbrodniczych rękach sowieckich. Wynika z nich, że są oni w więzieniach i lagrach Syberii zjawiskiem masowym. Nie wolno nam ustawiać w przypomnieniu o nich światu i domaganiu się ich zwolnienia. (s)

FILM PRZESTAŁ BYĆ INSTRUMENTEM SOWIECKIEJ PROPAGANDY

Wkrótce po wojnie moskiewska „Prawda“ wszczęła kampanię przeciwko „niewłaściwym i pustym filmom“, dowodząc, że film sowiecki nie może mieć żadnych, innych celów na oku, jak tylko wychowanie obywatela, a zwłaszcza młodzieży „w duchu idei Lenina i Stalina“. Skutek takiego postawienia sprawy nie dał długo czekać na siebie. Sztuka kinematograficzna w Związku Sowieckim zaczęła upadać. Nazwiska wielkich rosyjskich reżyserów filmowych poszły w zapomnienie. Wypełnianie sowieckich kinoteatrów masami widzów, spędzanych przymusowo, nie zdołało zatrzymać prawdy, że wychodzili oni z kin śmiertelnie znudzeni schematyzmem partyjnym, wtłaczanym do tematyki filmowej przez sowieckich komisarzy „do spraw kultury“. Mimo to Kreml z uporem rozwijał dalej produkcję propagandowych śmieci filmowych w czasie, gdy film na Zachodzie, zarówno pod względem artystycznym, jak technicznym, czynił olbrzymie postępy.

Za przykładem Moskwy szły reżymy komunistyczne w krajach przez nią ujarzmionych, usiłując rozwinąć własną produkcję w sowieckim stylu i pomnożyć ilość kin. Na wieś rzucono wąskotaśmowy film szesnastomilimetrowy. Nie mogąc jednak wypełnić programów wyłącznie własną, ubogą produkcją, musiały reżymy importować filmy obce, przede wszystkim sowieckie, sławione jako najlepsze i jedyne w swoim rodzaju. Okazało się przeciwieństwo, że nigdzie, dosłownie nigdzie, ani w Polsce, ani w Czechosłowacji, ani na Węgrzech, wychwalany jako „wzorowy“ film sowiecki nie chwytła. I oto na razie powoli, a w ostatnich latach coraz szybciej, zaczął się wzmacniać import do krajów za żelazną kurtyną filmów z Zachodu, cieszących się z reguły jak najlepszym przyjęciem widzów. Nic nie pomogło, że organ czechosłowackiego komsomolu „Mlada Fronta“ biadał nad brakiem entuzjazmu dla filmu sowieckiego, lub że organ węgierskiej kompartii „Szabad Nep“ ronił łzy z tego powodu, że „lekkie i fantastyczne filmy zachodnie bardziej przyciągają widza od filmów sowieckich“. Film sowiecki przegrywał dalej z kretesem, wypierany przez film zachodni, mimo, iż podlegał on surowej selekcji. Reżymy dopuszczaly wprawdzie na rynek tylko filmy, które kwalifikowały, jako „postępowe“. Jak zwał, tak zwał, faktem, że w roku bieżącym ilość importowanych do Polski filmów włoskich, francuskich, angielskich i innych wzrosła w dwójnasób.

W roku zeszłym reżymowy „Przeгляд kulturalny“ zapragnął zorientować się w opinii widzów polskich o filmach sowieckich. Mimo zrozumiałej ostrożności w wypowiedzianiu swych poglądów, głos widzów brzmiał niewątpliwie. Kinematografia sowiecka w ciągu ostatnich trzech lat — mówił jeden — nie uczyniła żadnego, widocznego postępu. Filmy sowieckie, oglądane w kinach polskich w 1933 roku nigdy nie wzniosły się ponad przeciętność. Nie oglądaliśmy żadnego wartościowego filmu. Filmy włoskie, choć widzieliśmy tylko znikomą ich ilość, zdobyły sobie uznanie za ich wysoki, artystyczny poziom. A inny widz domagał się wręcz rozszerzenia importu filmów zachodnich, twierdząc, że Polacy właściwie nie widzieli dotąd filmów produkowanych w Anglii, Stanach Zjednoczonych, czy innych krajach zachodniego świata.

Przytoczone opinie widzów polskich, nie wypowiedziały całej prawdy. Gdyby Polacy w Kraju, mogli powiedzieć, co naprawdę myślą, opinia byłaby krótką: Nie chcemy oglądać sowieckich śmieci filmowo-propagandowych, od których oczy bolą i uszy puchną.

Komunizm przegrywa walkę o duszę człowieka nawet tam, gdzie człowiek znajduje się w orbicie jego bezpośrednich wpływów. Nie umie już nawet operować tak podstawowym instrumentem oddziaływania, jakim w życiu współczesnym jest film. Skostniały w bezdusznych formułach i schematach, nie jest w stanie tchnąć w ten instrument żadnej żywej treści i przyoblec jej w szaty nieskrępowanego „przepisami“ — artyzmu. A do żywej treści i formy artystycznej tęskni każdy człowiek, zarówno żyjący w warunkach wolności na Zachodzie, jak ten, którego zmuszono do wegetacji w komunistycznym świecie.

T. M.

F I L M

LOVE IS A MANY — SPLENDORED THING. Potrzeba nieład ekwilibrystyki by przeludaczyć poprawnie tytuł na język polski. Zadowolę się zatem skrótem w rodzaju „Splendor miłości“ w nadziei, że nie wypaczy on myśli reżysera i autora książki pod tym samym tytułem, który nazywa się Han Suyin.

Rzadko się zdarza by filma w technicolorze operujący głównie krajobrazem i egzotyką dał widzowi coś więcej niż estetyczne zadowolenie lub tylko rozrywkę. Zławsza — gdy tematem jest tylko miłość dwojga ludzi. To wyjątkowe osiągnięcie jest jednak udziałem „Splendoru“. Film ten, nakręcony w Hollywood, uczy rozumieć i odczuwać rzeczy znane, które zwykle zbywa się ziewaniem.

Jest to studium nad kobietą zakochaną w mężczyźnie, który odplaca jej samą miłością, choć miłość ich nie może być ukoronowana trwałym związkiem. Kobieta gra Jennifer Jones. Dobrze, że ją właśnie do tej roli wybrano, gdyż wymaga ona nie tyle urody co inteligencji i umiaru. Mężczyznę — Wiliam Holden.

Treści wyjątkowo nie da się ująć w kilku słowach. Lekarka szpitala w Hong-Kongu zakochuje się w Amerykaninie. Amerykanin jest żonaty, przy czym żona nie wchodzi w grę. Lekarka jest Furazjatką, czyli półkwi Chinką. Problem rasowy łączy się zatem z komplikacjami rodzinnymi wzmocnionymi także uprzedzeniami po stronie zgorzkniałych rodziców lekarki. Rozwiązanie wybrano tragiczne. Amerykanin ginie na Korei, co artystycznie rozwiązano dobrze, bo poza ekranem. Treść opowiedziano przy pomocy doskonałych zdjęć fragmentarycznych, prostych w fakturze i operujących zwykłą w technice filmowania romansową scenerią kawiarenek, uliczek, wody i księżycowych nocy. Nigdzie jednak przed oczyma nie wkrada się banał i patos, chyba że za zgrzyt uznano podkład muzy-

czny, w niektórych miejscach zbyt cukierkowy.

SZKLANE PANTOFELKI przedstawiają dość wiernie historię Kopciuszka, zbytecznie by zatem było opisywać treść tego filmu. Dla porządku trzeba jednak dodać, że została ona poszerzona w dwóch kierunkach równocześnie. Wzbogacono ją mianowicie o pozory „prawdopodobieństwa“ w postaci naniesienia akcji na jakieś imaginowane księstwo pomyslane w klasycznie „rurytański“ sposób, oraz o sceny baletowe, zapewne po to by wyzyskać talenty taneczne Leslie Caron. Nie stworzyła ona jednak nowej kreacji „Lili“ — gdyż ani reżyser, ani scenarzysta, ani całe stado pomocniczych aktorów w niczym jej nie pomogło.

Do rzędu pomocniczego aktora spadł też zagubiony na ekranie „Książę z Bajki“ w osobie świętego kiedyś Michała Wildinga. Okazuje się, że łatwiej zniszczyć talenty aktorskie niż je wyzwalać.

Porcję okropności przynosi film p. t. CZARNY WTOREK, w którym pokraczny i doskonaly aktor Edward G. Robinson wznawia swą serię ról gangsterskich. Sekunduje mu doskonale i z szlachetnym patosem Jean Parker. Kto lubi by na ekranie „coś się działo“ będzie z tego filmu zadowolony. Nie doliczy się trupów padających jak muchy pod gradem pocisków z automatu bandyty-psychopaty.

Reżyser Alfred Hitchcock jednak popisał się małą perelką humoru obwinętą w detektywną fabule w filmie TO CATCH A THIEF (Łapaj Złodzieja), który jest satyrą na wszystkie występujące w nim postacie i zgrabnie narastające sytuacje. Filmu tego nie będzie się długo pamiętać, lecz każda jego minuta sprawi przyjemność. Nowa sława ekranu Grace Kelly tworzy doskonałą parę z jego weteranem, sympatycznym jak zawsze Gary Grantem.

Jakub Rozenek

KRÓLOWA TANG KRYSTYNA PACZEWSKA

w swych nieporównanych nagraniach na polskich płytach gramofonowych z towarzyszeniem najlepszych orkiestr Paryża:

PIEŚŃ O MOJEJ WARSZAWIE — TYLKO TAM — WIĄZANKA LUDOWA — TANGO MILONGA — W MAŁENKIEJ KAWIARENCE — JADZIA — MOIM SZCZĘŚCIEM JESTEŚ TY — TĘSKNOTA — BŁĘKITNE NIEBO — DOMINO — ZIELONY KAPELUSZ — KATARYNKA — MIŁOŚĆ ZNIKŁA JAK SEN — MELANCHOLIA — UŚMIECH MONTMARTRU — CZEKAM CIĘ — ŻEBYŚ TY MNIE ZROZUMIAŁ — GDY WRÓCISZ — JA MAM TYLKO CIEBIE — DWANAŚCIE GODZIN — STASIU, STASIENKU — TY I JA — GŁOS Z DALEKA — ZA TYLE PIĘKNYCH DNI — ZŁOCISTE CHRYSANTEMY — CICHO PLYNIE PIOSENKA — BEZ TWEJ MIŁOŚCI — TANGO ANDRUSOWSKIE — ON NIE POWRÓCI — TANGO NOTTURNO — ZŁOTA PANTERA — MOJE WIELKIE SZCZĘŚCIE — JAK PANI SIĘ TEN PAN PODOBA? — TA MAŁA PIŁA DZIŚ i in.

Skład główny płyt polskich BALLADA, MUZA, PATHE-MARCONI i wielu innych. W największym wyborze polskie płyty wszelkiego rodzaju z całego świata. Pierwsze polskie płyty długo-grające: HALKA (cała opera) i MAZOWSZE (8 najpiękniejszych pieśni)

OSTATNIA NOWOŚĆ:

POLSKIE PŁYTY GRAMOFONOWE



VISTULA TO SZCZYT DOSKONAŁOŚCI!

Płyty wysyłamy wszędzie w paczkach ubezpieczonych. Obszerne KATALOGI polskich płyt gramofonowych wysyłamy na żądanie.

THE VISTULA PRESS LTD., 449, OXFORD STREET, LONDON, W. 1.

Skład płyt otwarty od 11 do 7 wiecz., w soboty od 11 do 4 po poł.

PACZKI Z LEKARSTWAMI
to najlepszy rodzaj pomocy dla rodzin w Kraju ze względu na niskie cło

APTEKA Mgr. T. CHROMIŃSKIEGO
255, OLD BROMPTON ROAD, LONDON, S. W. 5.
Tel. FRE 9131 i 0522

Recepty z Polski wykonuje odrowtnie

| | | | |
|-------------------------------|---------|-------------------------------------|---------|
| Rimifon, 1.000 tabl. | £2.12.0 | Penicylina ol. 3 mil. | £0.10.0 |
| Rimifon 300 tabl. | £0.16.6 | 60 proszków z kogutkiem | £0.16.0 |
| Streptomycyn, 10 g. | £1. 6.0 | | |
| Vitamine B-12 50 mg., 50 amp. | £1. 5.0 | 1½ lb pieprzu I gat. Malabar | £0.14.6 |

Polski sklep żywnościowy
pozwoi ci prowadzić w domu
ZDROWĄ POLSKĄ KUCHNIĘ

A. J. ROBIŃSKI

HURTOWNIA SKLEP DETAL.

8, Hume Road 184, Holland Park Ave.,
London, W. 11 London, W. 11

Tel. PARk 9194

P C A RADIO
SKLEP I WARSZTAT RADIOTECHNICZNY SPK
PROWADZONY PRZEZ INŻYNIEROW SPECJALISTOW

Sprzedają odbiorników telewizyjnych i zwykłych, przodujących marek angielskich (również na spłaty).
Własny transport.

170, GOLDHAWK ROAD, LONDON, W.12 — tel. SHE 4946.

MIĘDZY PLOTKĄ I ANEGDOTĄ

Y ahora al lado
Del Dios tan junto
Cozais de alteza
Que apenas barrunto...

Nie napisano tych słów jako epitafium dla Fryderyka Garcíi Lorci, jednego z największych poetów XX wieku — gdyż ułożyła je ludowa poezja andaluzyjska na długo nim się narodził. Mało jednak jest możliwości lepszego wyrażenia pośmiertnego holdu dla kogoś kto tak jak Lorca pełne smętnego bólu życie ukoronował mezczańską śmiercią, by po niej dopiero doczekać się sprawiedliwości.

„Dziś zaś u boku sprawiedliwego Boga cieszyć się dostojenstwem, które umysł mój z trudem odgadnąć może”.

Poeta hiszpański, lecz niekastyljski, wyrosły w twórczości z folkloru, w ideałach z tolerancji dla wszystkich i dla wszystkiego, w uczuciu z przedmiotami tematyki śmierci i nieodwracalności ludzkiego losu. Rozkochany w pieśni i w muzyce Lorca padł pod kulami czy bagnatami bezzwrotnych żandarmerii, tych samych o których pisał w wierszu zawartym w zbiorze „Romancero Gitano” (Romance Cygańska):

Serca jakierowane,
Jeżdżący garbaci i noeni,
Tchną bezlistnym mordem
Ubrani w gumowe milczenie.

Kur szklany zapiął przeciągle
W Jerez de la Frontera...

Miał wówczas lat trzydzieści siedem. Tragizm jego śmierci przypada na sam początek Wojny Domowej, gdy namietność i strach niejedną pomyłką znaczący początek pierwszej karty na długiej liście poległych Hiszpanów.

„Ludzie, którzy uzbrojeni w długie noże poszli zamordować słowika...”

Z okoliczności śmierci Lorci komuniści próbują wyprowadzić wniosek, że i on był komunistą. Trudno oczywiście, wielkiemu poecie liberalowi przyćmić etykietę legitymacji partyjnej. I na to jest sposób, użyty przez barbarzyńców wobec Kopernika i Kościuszkę: w Moskwie uczyniono z niego „prekursora” i „potencjalnego komunistę”.

Tak jak często w ponurych czasach dzisiejszych bliźniństwo miesza się tu z groteską. Każdy wiersz poezji Lorci tchnie zaprzeczeniem wszystkiego co głosi bolszewizm i co bolszewizm praktykuje. Każdy jest protestem przeciwko „mordowaniu słowika” w imię szarych myśli. Każdy uderza w czytelnika bezgranicznym, szalonym umiłowaniem wolności osobistej człowieka — jego uczuć, fantazji i namietności.

Nie wystarczą na szczęście nazwa św. Gabriela „Gawryła” by mu dobrze było w roli patrona komsomolu.

Zasługa londyńskiej „Pro Arte”

Przywłaszczanie sobie postaci wielkich zmarłych przez bolszewików uchodzi im niezar bezkarnie z tego względu, że nikt nie zadaje sobie trudu by przeciwko temu protestować. I tak według starej podobno woltańskiej recepty kalumnia zapada w umyśle wielu i spełnia wyznaczoną jej przez proroków komunizmu rolę.

By zapoznać ludzi z myślami poetów nie potrzeba pisać artykułów i uczonych komentarzy. Trzeba ją ludziom przedstawić i pokazać, trzeba ich zmusić by ją sami zrozumieli. Rola taka w odniesieniu do Lorci podjęła ambitna grupa londyńskiego „Pro Arte”, skupiająca w sobie wielu literatów i miłośników literatury i sztuki, młodszych wiekiem, dla których utarte koleiny nie wystarczą za natchnienie, wytarta zaś sztańca myślowa nie zastąpi myśli.

Z poezji Lorci zapoznała „Pro Arte” polską publiczność Londynu na wieczorne recytacyjnym w dniu 19 października zorganizowanym i opracowanym przez Olę Zermorską. Za kilka zaś dni odbędzie się premiera sztuki jego pióra pt. „Przedziwna Szwecja” (La Zapatera Prodigiosa) w reżyserii i inscenizacji Olgi Żermorskiej, grana siłami „Pro Arte”. Przekładu dokonał młody poeta i hispanista Florian Śmieja. Oczywiście z oryginału, nie zaś jak w wypadku wystawienia „Szwecji” w Krakowie... z „prejżrzanego” wydania w języku rosyjskim!

Lorca jest poetą i dramaturgiem komunikatywnym choć poezja jego jest trudna. Pomimo wielkiej oryginalności i psychologicznego podkładu hiszpańskiego, który dla odbiorcy polskiego zatraca niekiedy egzotyka — przemiany duchowe poety nie są obce problemom średniego pokolenia intelektualistów polskich, którym młodość przerwała wojna i którzy nie odnaleźli często swego miejsca w społeczeństwie uchodźczym. Jak każdy prawie „inteligent” hiszpański i on był „dilecenciado” — magistrem praw, dźwigający na sobie piętno społecznej nieprzydatności odcobionej w dyplom uniwersytecki.

Od losu kawiarnianego rezerwa szukającego ucieczki w takim lub innym radykalizmie politycznym, ocaliła go poezja. Ta poezja dla której ponoć nie ma miejsca w rzeczywistości XX wieku.

Bez poezji architektura jest tylko budownictwem a matematyka arytmetyką — twierdzi jednak Frank Lloyd Wright, duchowy ojciec i dyktator nowoczesnej architektury amerykańskiej, tak bardzo przeciw użytkowej.

„Mała” Nevada

Ostatni spis ludności Stanów Zjednoczonych wykazał przyrost 7% na przestrzeni dziesięciu lat podnosząc ilość obywateli amerykańskich do 160 milionów i 409 tysięcy. Zapoczątkowany w czasie ostatniej wojny gwałtowny wzrost ludności stanów zachodnich trwa dalej. Przyczyną tego zjawiska była jak wiadomo rozbudowa przemysłu wojennego w tych właśnie rejonach — niepodzielnie jeszcze za naszej pamięci królestwie malowniczych „cowboyów”.

Kalifornia konkuruje o prymat zaludnienia z najbliższym stanem Nowego Jorku, wypierdziszki przemysłowa Pensylwania Illinois i Ohio. Tylko siedem stanów straciło nieco ludności, wśród nich 5 to stany

południowe (Arkansas, Oklahoma, Alabama, Mississippi i Zachodnia Wirginia); dwa zaś — Maine i Vermont — leżą na leśnym pograniczu Kanady, gdzie nie powstają nowe ośrodki przemysłowe.

Największy przyrost wykazała Nevada, aż 31%. Ma zatem obecnie 210 tysięcy mieszkańców zamiast 160 jak przed dziesięciu laty. Pozostaje jednak ostatnią na liście czterdziestu ośmiu stanów pod względem ludności, choć jest szóstą pod względem obszaru zajmując przestrzeń równą połowie Polski. Do Izby Reprezentantów wysłała jednego posła (może obecnie będzie wysyłała dwóch) chociaż obsadza dwa kręseła w Senacie tak jak każdy stan Unii, bez względu na ilość mieszkańców.

Nevada posiada „przydomek” stanowy. Nazywa się ją „Srebrny stan” lub „Battle Born” — zrodzony w bitwie — na pamiątkę wojny Secesyjnej. Miała wówczas 60 tysięcy mieszkańców, ilość którą Konstytucja Stanów Zjednoczonych uznaje jako minimum dla przekształcenia terytorium w stan. Ilość ta nie powiększała się przez długie dziesięciolecie, w Nevada bowiem trudno było mieszkać jeśli się nie pracowało w kopalniach srebra.

O srebrze zapomniano, gdyż nawet żetony w domach gry w Reno i Las Vegas nie są sporządzane z tego metalu. Nevada jednak zyskała sławę jako „stan rodowodowy” równa chyba sławie, jaką posiada jako „stan hazardowy”. Dziś pustynny charakter Nevada przyczynił się do rozgłoszenia jej imienia we wszystkich gazetach świata i to prawie codziennie, nie tyle z uwag na sensacyjne wiadomości o piątym z kolei rozwodzie Rity Hayworth, lecz dlatego, że na jej terenie znajdują się poligony doświadczalne broni atomowych.

Decyzja księżniczki Małgorzaty

Z mieszanymi uczuciami przyjęło społeczeństwo brytyjskie oświadczenie księżniczki Małgorzaty, iż odstępuje od zamiaru poślubienia pułkownika Townsenda, z uwagi na swe przekonania religijne i w „rozumieniu” mych obowiązków wobec Brytyjskiej Wspólnoty Narodów”. Szerokie koła romantycznych czytelników prasy brukowej z zalem, że nie doszedł do skutku romantyczny związek podniecający ich wyobraźnię, bezwyznaniowa większość mężczyzn z odrobina ironii, koła polityczne z uczuciem ulgi.

Kościół Anglikański stanął twardo na stanowisku nierozważności małżeństwa. Townsend, choć strona niewinna w procesie rozwodowym ze swą byłą żoną, z punktu widzenia prawa kościelnego nie jest człowiekiem wolnym i nie może brać ślubu, zwłaszcza z siostrą Królowej, która jest głową Kościoła Anglikańskiego. Zrzeczenie się praw dziedziczenia tronu przez księżniczkę niewiele by tu pomogło. Poza tym komplikacje prawne czyniły związek ten nieopodważnym z innego jeszcze względu: wszelkie sprawy dotyczące dziedziczenia tronu w Brytanii są zagadnieniem interesującym nie tylko parlament w Westminsterze, lecz także księżniczkę Małgorzatę z Townsendem, wstrząsnąłby całym Commonwealthem, równocześnie zaś stałby się podzwonnym dla instytucji kościoła anglikańskiego. Byli bowiem tak wielkim ciosem moralnym, że jego dalsze istnienie jako kościoła państwowego w Anglii stanęłoby pod znakiem zapytania.

Księżniczka Małgorzata zatem zdobyła się na poświęcenie, które jest udziałem wielu kobiet, gdy dla tych czy innych względów wyrzekają się osobistego szczęścia w imię dobra swych bliźnich. Nie straciła przez to sympatii opinii, choć wielu może mieć różne poglądy co do wagi powodów, które ją do poświęcenia zmusiły.

Człowiek, który lubił anegdoty

Z obawą, że mi to za złe poczytane będzie, pragnę także i z tej plotkarskiej rubryce parę słów napisać o zmarłym ostatnio profesorze Stanisławie Strómskim. Wśród tego co już o nim napisano i co o nim napisane będzie znajdzie się wiele omówień i komentarzy o jego życiu i działalności, jakże bardzo wszechstronnej. Pamiętać go będą ludzie, jako znakomitego prowenienta. Z pewnym zalem wspominał Strómski na ostatnim kongresie w Awinionie, że inne zainteresowania oderwały go ze szkoda dla nauki od tej specjalności, w której tak wielkim był luminarzem. Wspominać go będą przyjaciele i wrogowie jako polityka i dziennikarza, jako pisarza i jako mówcę.

Był człowiekiem ciekawym, co jest cechą inteligencji, był człowiekiem dowcipnym, co jest cechą indywidualności. W ogólnej posusze wesołości i humoru, jakim nieestety nacechowane jest nasze życie publiczne, był sylwetką człowieka obdarczonego przemonym i ciętym dowcipem. Lubiał anegdoty i sam je tworzył, z niemięszką niecierpił finezji i starannością, niż ta z którą przemawiał lub pisał o sprawach poważnych. Stąd też niech pochwała jego będzie, że rozdzielał skutecznie całun nudy zalegający jakże często zebrań, posiedzeń, narady i kongresy.

J. P. H.

MASZYNY DO SZYCIA I PODNOSZENIA OCZEK ROWERY, CYRKLE

oraz 400 innych artykułów po cenach konkurencyjnych wysyła

P. G. STORES

S. BREWKA

18, QUEENS GATE TERRACE, LONDON, S. W. 7. ENGLAND

Zadaj naszych najnowszych cenników.

KRONIKA WOJSKOWA

CHINY. Po dłuższej przerwie artyleria komunistyczna ostrzeliwała znów wyspy archipelagów Quemoy i Matsu. Samoloty Chin narodowych uszkodziły dwie kanonierki komunistyczne, które operowały o 30 mil na północ Matsu. Szef sztabu sił narodowych, gen. Huang, podał się do dymisji po stwierdzeniu, że jeden z jego najbliższych współpracowników był na usługach wywiadu komunistycznego.

Wydatki na obronę stanowią aż 56% całego budżetu Formozy. W Chinach komunistycznych nie stanowią one oczywiście tak wysokiego procentu, choć oficjalny budżet sił zbrojnych został zwiększony aż o 23%. Świadczy to o przyspieszeniu tempa unowocześnienia sił komunistycznych, chociaż ich stany liczebne zostały zmniejszone. Po wprowadzeniu w życie nowej ustawy o powszechnej służbie wojskowej zastąpiono przy tym znaczną część weteranów koreańskich poborowymi. Ustawa ta przewiduje, że wzorem sowieckim, czynną służbę od 3 do 5 lat, choć wyłącza elementy kontrowolucyjne. Do aktywnej służby powołuje się tylko kawalerów. Czy żonaci będą powołani na ćwiczenia rezerwy, z tekstu ustawy nie wynika. W każdym razie stanowią II rezerwę.

Rozbudowa kolejnictwa i przemysłu nie odbywa się wprawdzie tak szybko, jak planowano, robi jednak znaczne postępy. Przez nowych fabryk i kopalni buduje się rzekomo 141 centrali elektrycznych. Kontynuuje się budowę linii kolejowych łączących środkowe Chiny przez Sinkiang względnie przez Mongolię z siecią sowiecką. Podjęto też budowę linii łączącej węzeł Lonchow (przez Czengtu) z siecią komunistycznych Indochin.

JAPONIA. Przy ministrze obrony, Sunada, utworzono komitet doradczy, do którego powołano 24 generałów i admirałów. Przyspieszono szkolenie personelu lotniczego na szkolnych samolotach, do starszych jest Amerykę. Mimo to bynajmniej nie jest pewne, czy lotnictwo japońskie zdoła rozrosnąć się do 1959 roku do 1.300 samolotów, jak plan rzekomo przewiduje. Japońska stocznia w Kure otrzymała amerykańskie zamówienie na budowę dwóch największych statków-cystern świata, zaś flota wojenna otrzymała ostatnio trzy spośród siedmiu przyobiecanych polawaczy min.

INDOCHINY. W Laosie doszło do zawieszenia broni między wojskami rządowymi a komunistycznymi partyzantami „Pathet”, okupującymi północno-wschodnią część kraju.

W Wietnamie wojska rządowe oczyściły dalsze okolice Saigona z oddziałów opozycyjnych sekt religijnych. Kambodża zawarła umowę w sprawie dostaw amerykańskiego sprzętu wojennego. Przeprowadzone w tym kraju wybory skończyły się zupełną klęską komunistów.

KANADA. Długoletni szef sztabu, gen. Simmonds, został 1. września zastąpiony przez gen. Graham. Próby z nową rakieta przeciwpancerzną „Heller” wykazały podobno, że przepala ona najgrubsze i najlepsze pancerze.

SZWAJCARIA. Zamówiono sto brytyjskich czołgów „Centurion” za cenę 14 milionów funtów. Dostawa pierwszych sześciu nastąpiła na wiosnę.

WŁOCHY. Szefem sztabu marynarki wojennej został admirał Giraldi. Flota włoska otrzymała w ostatnich miesiącach z Ameryki 1 kontrtorpedowiec i 6 polawaczy min.

NIEMCY. Długotrwały spór o oficjalną nazwę powstających sił zbrojnych Niemiec Zachodnich skończył się ostatecznie po myśli ministra obrony Blanka. Przyjęto określenie „Streitkräfte” (siły zbrojne), a nie „Wehrmacht”, jak proponowały niektóre koła wojskowe.

Niemcy Zachodnie zostaną podzielone na sześć okręgów. Ich dowództwa miesięc się będą prawdopodobnie w Hamburgu, Hanowerze, Düsseldorfie, Monachium, Frankfurtu i Stutgarcie. Do końca października przyjęto do służby zaledwie 800 ochotników spośród około 180.000 dotychczas zgłoszonych, choć tymczasowa ustawa zezwala na przyjęcie 6.000. Jako pierwszego komisja weryfikacyjna przyjęła gen. Heusingera, przewidzianego na szefa sztabu. Jak było do przewidzenia, miarodajne czynniki postanowiły nie dyskwalifikować z miejsca wszystkich ochotników, którzy ongiś służyli w tak zw. „Waffen S. S.”, to znaczy liniowych oddziałach armii Himmlera. Zdyskwalifikowano jedynie b. członków „Gestapo” i innych egzekucyjnych organów Himmlera. Zwążywszy, że do „Waffen S.S.” trafiali najlepsi rekruci z poboru, decyza ta jest poniekąd zrozumiała. Niemniej zachodzi obawa, że przez tę furtkę wślizgnie się do kadry nowych sił zbrojnych sporo neohitlerowskich elementów.

Co stanie się z tak zwaną „Grenzpolizei”, nie wiadomo. Niektóre koła domagają się jej częściowego rozwiązania i przejęcia jako najlepszej kadry do powstających sił zbrojnych. Policja ta liczy 20.000 ludzi, odbywa często manewry i posiada doborowy element żołnierski, jest jednak wyposażona tylko w lekki sprzęt. Organizacja wywiadowcza gen. Gehlena, która do 1. sierpnia była finansowana przez Amerykę do wysokości 2 milionów funtów rocznie, została narazie przejęta przez rząd zachodnio-niemiecki. Kage.

PRZEGLĄD SPORTOWY

PRZED OLIMPIADĄ

Cały świat sportowy przygotowuje się starannie do przyszłorocznej Olimpiady. Lecz Olimpiada to nie tylko kwestia szczytowej formy zawodników i złotych medali, to także kwestia kosztów. Za łaźną kurtyną problem ten jest znacznie prostszy, bo wszystko lub niemal wszystko płaci państwo, które decyduje jednocześnie o tym — bezpośrednio lub pośrednio — kogo wysłać i czy wysłać nie pozwalając mieszkać do tych spraw zbyt mocno klubom i działaczom sportowym a nawet samym sportowcom.

Inaczej jest w Anglii, w Stanach Zjednoczonych a nawet w Niemczech zachodnich. W Anglii np. obliczono, że koszty wysłania jednego zawodnika wynoszą około £.500. Lecz skąd

brać pieniądze, gdy państwo nie daje ani grosza na sport i nie zamierza nadal dawać?

Brytyjski Komitet Olimpijski zapowiedział do społeczeństwa o zebraniu £.75.000. Dla zapoczątkowania zbiórki odbędzie się dnia 21 listopada br. obiad galowy z udziałem księcia Filipa. W czasie obiadu przeprowadzona zostanie zbiórka i wygłoszony apel, który z pewnością wyjdzie żywym odźwiękiem w społeczeństwie. Trudno bowiem sobie wyobrazić, by Anglicy z powodu braku pieniędzy nie wystali reprezentacji na Olimpiadę.

W Niemczech zachodnich natomiast firmy poolowe przekazały niedawno £.63.000 swojemu Komitetowi Olimpijskiemu.

XXXI lekkoatletyczne mistrzostwa Polski z udziałem 500 zawodników dały 3 nowe rekordy Polski: Urszuli Figwer w oszczepie 51,18 m; Chromika na 10.000 m w czasie 29:23,0 (poprzedni rekord należał do Ożoga 29:47,8 ustalony 25.9. br.). Trzeci rekord ustalił Kotliński 200 m plotki 24,4. Biegi długodystansowe cieszą się w Polsce wielką popularnością. Aż 10 zawodników w biegu na 5.000 m zeszło poniżej 15 minut. Nowymi mistrzami Polski zostali:

100 m: Foik 10,7; 5.000 m: Krzyszko-wiak 14:18,6; 110 m plotki: Kotliński 14,8; maraton: Gugala 2 g. 36:41,4; skok wżwyz: Fabrykowski 191 cm; skok wdal: Iwanicki 7,32 m; kula: Prywer 15,89 m; oszczep: Sidlo 78,42 m; 200 m plotki: Kotliński 24,4 (rekord Polski); 400 m plotki: Busza 53,9; 200 m: Foik 21,9; 400 m: Swatowski 48,7; 800 m: Gralewski 1:53,3; 1.500 m: Lewandowski 3:51,6; 3.000 m z przeszkodami: Smierczalski 9:11,3 (mistrz świata Chromik nie startował); 10.000 m: Chromik 29:23,0 (rekord Polski). Chromik zdublował w tym biegu wszystkich zawodników. Czas drugiego, Ziolkowskiego 30:55,8; chód 10 km: Hausleber 46:33,0; chód 30 km: Hausleber 2 g. 55:26,0; dysk: Piatkowski 48,49; młot: Rut 59,75 m; trójskok: Weinberg 15,11 m; tyczka: Janiszewski 4,20 m; 10-ciobieg: Gmura 5364 pkt.; 4x100 m: czas 42,8 CKWS (Goździński Foik, Jarzembowski, Zywicki); 4x400 m: czas 3:17,9 Sparta (Puchowski, Hopfer, Kasprzycki, Makomski).

Sportowcy w Kraju coraz głośniejsz narzekają na zbyt małą ilość spotkań międzynarodowych. „Zasada” — wołają — że tylko częste starty możliwe najsilniejszej konkurencji prowadzą do wysokiej klasy jakości nie znajdując uznania wśród naszych działaczy, odpowiedzialnych za organizowanie życia lekkoatletycznego w naszym Kraju.

Po remisie 0:0 „wyduszonym” przez warszawską Gwardię w spotkaniu o „Puchar Europy” ze szwedzkim Djurgarden (spotkanie rewanżowe przegrała Gwardia 4:1 odpadając tym samym od dalszych rozgrywek) prasa krajowa pisała: „Zrobmy wreszcie elektryczne oświetlenie chociaż jednego boiska, grajmy także wieczorami (szczególnie w dni powszednie), dajmy możliwość zawodnikom trenowania na mniejszych placach, oświetlonych reflektorami, przyzywającymi ich do gry w takich warunkach w jakich grają drużyny całej Europy. Niech nasi zawodnicy naszych drużyn, wyjeżdżających na zachód nie robią wrażenia nowicjusów lub graczy tak słabo wyszkolonych technicznie, że opowiadanie białej, lakierowanej piłki sprawia im niejedno-krotnie duże trudności.” O drużynie „Djurgarden” napisano, że jest „to typowy burżuazyjny (!) klub z dyrektorem klubu na czele, z kasjerem, szefem reklamy itp. Ma on swą siedzibę w dzielnicy Sztokholmu o tej samej nazwie. Większość zawodników stanowią pracownicy umysłowi, urzędnicy, studenci, inżynierowie.”

Eindhoven (Holandia - Rapid Wiedeń) 1:0 o „Puchar Europy”. Pierwsze spotkanie wygrał Rapid 6:1 kwalifikując się tym samym do rozgrywek ćwierćfinałowych.

Saarbrücken (Saar) - Milano 4:3 o „Puchar Europy”. Jest to nielada sensacja. Rewanż odbędzie się w Mediolanie. Piłkarski mistrz Europy na r. 1955. O zaszczytny ten, choć nieoficjalny, tytuł walczy 4 państwa: Francja, Jugosławia, Węgry i Rosja sow. Wszystkie 4 reprezentacje piłkarskie tych państw mają w tym roku doskonałe wyniki, niemniej jednak dopiero pod koniec grudnia a więc po rozegraniu ostatnich spotkań między państwowych można będzie ustalić kolejność najlepszych drużyn na ten rok. Nie biorę tu pod uwagę ani Anglii ani nawet Niemiec zach., mimo iż te ostatnie posiadają tytuł mistrza świata. Niemcy poniosły w tym roku zbyt wiele porażek i dlatego nie wchodzi w rachubę. Francja (największa niespodzianka) miała w tym roku następujące sukcesy: 2:1 z Hiszpanią, 2:0 ze Szwecją, 1:0 z Anglią, 2:1 ze Szwajcarią i 2:2 z Rosją. Dnia 13 listopada odbędzie się w Paryżu mecz z Jugosławią i 25 grudnia w Belgii w Brukseli. Jugosławia wygrała w tym roku ze Szwecją 2:0, ze Szwecją 2:2, Włochami

4:0, Niemcami zach. 3:1, Irlandią 4:1. Dn. 30 października Austria pokonała niespodziewanie Jugosławię 2:1 we Wiedniu; dnia 13 listopada walczy Jugosławia z Francją i dn. 23 listopada ze Szwecją w Glasgowie. Węgry wygrały 5:0 z Norwegią, 2:2 z Austrią, 7:3 ze Szwecją 6:0 z Danią, 9:1 z Finlandią, 3:1 ze Szwecją, 5:4 z Szwajcarią, 1:1 z Rosją, 3:1 z Czechosłowacją i 6:1 z Austrią. W listopadzie spotkają ze Szwecją i Włochami. Rosja sow. rozegrała tylko kilka meczy i wygrała 6:1 ze Szwecją, 3:2 z Niemcami zach., 11:1 z Indiami, 1:1 z Węgrami i 2:2 z Francją (był to ostatni mecz w tym roku).

Anglia-Irlandia 3:0 (0:0). Bramki zdobyli: Wylshaw (Wolves) 2 i Finney (Preston). W pierwszej połowie przeważała Irlandia. Mimo zwycięstwa — atak angielski zawodów. Niemniej Anglia naprawiła nadszarpniętą sławę po niedawnej porażce z Walią 1:2.

Drakonskie kary wymierzył Austriacki Związek Piłkarzy 2 reprezentacyjnym piłkarzom, Szanwaldowi (bramkarz) i Pichlerowi, którzy w Budapeszcie w dniu 16 października br. z okazji między państwowego meczu piłkarskiego Węgry-Austria sprzedawali nielegalnie zegarki i szale przemycane przez granicę. Szanwald płaci grzywnę celną w wysokości 10.000 szylingów a Pichler w wysokości 1.654 szylingów. Poza tym obydwaj pozbawieni zostali raz na zawsze grania w drużynie reprezentacyjnej, nie wolno im także „do końca życia” brać udziału w wyjazdach sportowych zagranicę i wreszcie na okres 3 lat zostali zawieszni w prawach brania udziału w jakichkolwiek meczach w Austrii.

Boks Polska-Jugosławia 17:3. Wyniki: musza Kukier pokonał Paljica; kogucia Stefanuk pokonał Paunovicia; piórkowa Sokolowski przegrał z Totem; lekka: Niedzwiedzki wygrał przez techn. k. o. w 2 r. z Lazarevicem; lekkopółśrednia: Milewski zremisował z Lukicem; półśrednia: Drogosz wygrał z Maricem; lekkośrednia Walasek wygrał z Jakovlicem; średnia Pietrzykowski z Popovicem; półciężka Korowicz wygrał przez dyskwalifikację w 3 r. z Bugonice; ciężka Węgrzyński wygrał z Nikolicem. Poziom meczu był raczej niski. Publiczność była rozczarowana. Było to pierwsze spotkanie piściarskie między Polską i Jugosławią. Mogło ono dojść do skutku tylko dlatego, że żyjemy w okresie „uśmiechów genewskich.”

Lublin-Belgrad w boksie 13:5 (dnia 25.10.). Wyniki: Kasperczak (kogucia) pokonał na punkty Paunovicia; Wilk (piórkowa) pokonał Srdanovicia; Wojciechowski (lekka) zremisował z Lazarevicem; Sadowski (lekko-piórkowa) przegrał na pky z Lukicem; H. Dampc (półśrednia) zremisował z Maricem; w lekkośredniej Czajeki wygrał na pky z Jakovlicem; E. Dampc (średnia) wygrał z Popovicem; Majhrzak zremisował z Davidovicem, wreszcie w ciężkiej Gościński znokoutował w 1 r. Nikolicia.

Międzypaństwowy mecz bokserski Polska-Czechosłowacja odbędzie się 20 listopada w Pradze.

34 rekordy światowe zatwierdziła w Paryżu Międzynarodowa Federacja Pływania. Rekordy uzyskane zostały od września 1954 do września 1955.

Trzykrotna mistrzyni Wimbledonu, Maureen Conolly (obecnie Brinker) skarzyła pewne towarzystwo transportowe w Stanach Zjedn. o odszkodowanie na sumę 265.000 dol. Dn. 20 lipca 1954 mijający samochód tej firmy nastraszył konia i „Mała Mo” spadła łamiąc sobie nogę. Adwokat jej twierdził, że dla „Mo” skończyła się kariera sportowa, w dodatku Maureen musiała odzyskać ofertę przejścia na zawodostwo trzeąc przez to 75 tysięcy dolarów w jednym roku. Mówi się także, że grozi jej amputacja nogi z powodu złej cyrkulacji krwi, co najprawdopodobniej jest tylko „chwytym” rozpuszczanym celowo przed procesem. Sąd w pierwszej instancji przyznał jej odszkodowanie w wysokości 95 tysięcy dolarów. Wycofanie się popularnej i sympatycznej „Małej Mo” z kortów jest niewątpliwie wielką stratą dla „królewskiego sportu” a zawody w Wimbledon straciły w konkurencjach kobiecych wiec na atrakcyjności.

Zygmunt Kaczmarek

Od redakcji

MELCHIOR WANKOWICZ

S P R E Ż Y N Y

W numerze niniejszym rozpoczynamy druk dalszego fragmentu rozdziału „Sprężyny” z powieści Melchiora Wankowicza p. t.: „Droga do Urzędowa”. Powieść ta jest w druku i stanowiąc będzie drugi tom „Trylogii Emigracyjnej”, której pierwszy tom p. t.: „Tworzywo” znajduje się już na półkach księgarskich.

UDOLU 134 kolumn potwornej grubości czernieją cztery mrowki ludzkie. Hipostyl w Karnaku, największa świątynia świata, szumi w hieroglifach, pokrywających kolumny od góry do dołu nierozgadnymi sprawami tego, co niszczało.

Cztery mrowki ludzkie, to czterej ludzie z rozrzuconego mrowiska Polski.

Przysiadłszy u stóp siedemdziesięciostopowej kolumny, rozłożyli mapę, szukając drogi do Teb. Jeszcze raz zobaczyli te pół tysiąca mil, które robili pod tropik Raka. Ten kraj rosący lodyga kilku tysięcy kilometrów Nilu z piasków i kamienisk pustynnego ładu, rozkwitający miąznawczym kielichem delty, musiał być siedzibą kultu, w którym przez tysiąclecia Niebýt zmagali się z Wiecznością. Życie ze Śmiercią, Płodność z zasypującym piaskiem i Niepamięć z Trawniem.

Spadli z zabedekerowanego Egiptu, oblaskawionego po domach polskich pocztówkami, modelami porcelanowych sfinksów i cynowych obelisków — w świat, który objawił im się z nagła, jakby pękła skorupa do środka globu i ukazała zalane światłem życie jakiejś Atlantydy.

Ruiny Karnaku — apelu, który bije w niebo o pominięciu pylonami, kolosami posągów, gestwa opisów tego, co tu się pełniło — ogarnęły ich zmiażdżone dusze z ziemi zatartej w świadomości świata. Pnie się po obeliskach, po murach zgiełk spraw, które nie miały być zapomniane. Anubisy — bogowie śmierci z głowami szakali, niosą barwę święta; Amon z żoną Mut i synem Khonsu odprawiają swoje srogi sady i hołdobrania; Set I traktuje w swym wozie bojowym po zwalach trupów. Błękitne plafony ledwo widnieją zakopane pochodniami rzymskich legionistów i długim ciągiem wielowiekowych wściubinosów; po kątach leżą potrząskane nogi, skrzydła, a to stopa z czarnego granitu, a to dłoń z alabastru — ziele wypiera przez to *vanitas vanitatum*, sokoły tylko krążą nad pylonami jak tysiąclecia temu czarny Egipcjanin zbiera hennę z wiotkiego, zielonego drzewka, które trysnęło szczeliną. Siedząc na glazie, nagle widzą, że nogi ich wspierają się o rytnię: głaz, na którym rozsiedli się, ślepe szczytów dziejów, był głazem ofiarnym, a rytnięką kiedyś ściekała krew.

Ich polskość łamie się z wyrokami, które zmiotły potężnych. Książd Wróbel z ulgą widzi zbliżającego się derwisza, który za sto funtów ofiarowuje się immunizować na całe życie od ukąszenia żmij i skorpionów. Dowiedziawszy się, że ma do czynienia z duchowną osobą, zgodził się po koleżeńsku na trzy funty. Obejrzał się, wydając gardłowe dźwięki, aż wzrok jego stę-

żał, ruszył ku pękniętej ścianie, ze szczeliny wyciągnął skorpiona i położył na dłoń księdza; podczas, kiedy wyl zakłęcia, skorpion wywijał ogonem z zakrzywionym haczykiem, jakby wybierając najpulsniejsze miejsce w księżkowej dłoni; księdzu pot spływał spod gęstej czupryny na niskie czoło, na opiekłą twarz, ale wytrwał. „Może ksiądz sobie sam poszukać skorpiona i wziąć w rękę” — tłumaczył derwisz.

Po czym siedł z cichym przyswitem, w pewnym miejscu sięgnął pod głaz, wyciągnął żmiję, chciał ją owinać księdzu w koło głowy; gadzina się rozszczała, książd załamał się i uskokzył.

— Nie wypada kapłanowi poddawać się gustom i zaklinaniom niechrześcijańskim — tłumaczył, kiedy szli ku przepławie nilowej aleją sześciuset sfinksów z głowami baranów.

— Święty Mateusz powiedział — replikował doktor — „nie bądź obłudnikiem, jako są ludzie technicznego serca”.

Doktor od pewnego czasu wynalaził nowy sport: znęcał się nad księdzem cytatami z Nowego Testamentu.

Po tamtej stronie Nilu, daleko od rzeki, poza zasięgiem szlamu życiodajnego, w martwych górach-mumiach, którym wyjęto wnętrzności, schowały się Teby — miasto Umarłych. W jego cisy stał krzyk o niezapomnienie. Na ścianach w kutech korytarzy światłonośną, którą zaniosło: służba czarno ubrana na dzień, biała na noc; lawice pachołków z lampionami; misteria nad Nilem; sady; pochody; triumfy. Set I, który w Karnaku z rydwanu — czolgu (bo wszak koń był nowością nieznaną wrogom) raził Libijczyków, tu jest niejako na *week-endzie*, w elegancji, lamparciej skórze, z rękawiczkami w dłoni; Ramzes II, który w Karnaku trzymał za wzdęte czuby mendel struchlałych Syryjczyków, tu jest wyobrażony jako *pater familias* ze 111 synami i 67 córkami, zapewne bowiem na pozostałe dziesiątki zabrakło ścian.

Nad tą zawziętą wolą nieśmiertelności spiętrza się czas.

Assurbanipal, noszący szeroko trefioną brodę w kształt łopaty a nie w formie wąskiego wałka, jak u Egipcjan, może dlatego burzy zajadłe posagi, świątynie, pilastry — wszystko, co mogło przypominać tych, którzy tu tworzyli. Kambyzes Perski, krwawy bratobójca, miotany napadami delirium, niszcząc Egipt, ostatnie państwo niepodległe Afryki, zadał sobie wiele trudu, aby umknąć potomnym pamięć Ramzesa II. Jego żołdacy stworzyli staw pod kolosem tego faraona, podkopali, a gdy runął, zarzucili materiałem palnym, po czym rozżarzony wepchnęli w wodę, w której popękał. Wieki po nich kontynuują zagładę: przez stulecia płynął Nilem i dalej morzem tysiąctonowe obeliski do Romy, do Bizancjum, potem do Paryża, potem do Londynu.

— Ileż stąd ołtarzy Wita Stwosza wywieźli — mówi Hauke — widziałem

na naszym Nilu barkę ze skarbami Wawelu.

Czy wygrali wołający o nieśmiertelność krzykiem od pięciu tysięcy lat, od wzniesienia pierwszej piramidy w Gizah?

Czy nie jest to jeszcze dla nich straszniejsze, że nikt im już nie rozgrabia ich skarbów? Oko ludzkie wraza się coraz głębiej w tajniki Doliny Królów, ale żeby zabezpieczyć. Po sześciu latach poszukiwaniach zabłysła złocista mumia Tutankamena. Grobowca potężnej Hathesput, która pozostawiła po sobie tyle budowli, dotąd znaleźć nie mogą.

Czy nie jest to jeszcze straszniejsze, niż niszczenie, gdy nikt już się nie boi pamięci, kiedy już nikomu ta pamięć nie ciąży? Haukemu mignęło wspomnienie posła portugalskiego, który z kolekcjonerstwa motyli przeniósł zainteresowania na kampanię wrzesniową.

Lustra ustawione na zakrętach korytarza idącego na 47 metrów w głąb skały, podają sobie z ręki do ręki słońce. Tymi rozświetleniami czterej z Polski idą aż do złocistej komory Tut-Ankh-Amena.

Nic tu nie poczerpną u tego grobu. Skatologowana przeszłość nie pociesza, że uszła rozgromu. Pasik jest obronny uciskowi dusznemu młodością — wierzy, że skarby Wawelskie wrócą pod prąd Wisły, więc, po prostu, gapi się na te ciekawości; Lewin jest obronny sześciu tysiącami lat — jego oczy „szosowe”, nastawione na dalekie żarzenie, już wszystko widziały, już wypaliły się w suchym szłochu pod *Kotel Hamraawi* — Ściana Placzu z głazami ze świątyni Salomona, starszymi niż ten grobowiec; książd — jest uzbrojony w ten katechizm za pięć lei, który go już bronili w bukarstańskie dni: „Ot, kukła złota i ty-le” — wzrusza ramionami na pogańskie ambicje dla ziemskiej nieśmiertelności.

Ale czegoż się uczepli Hauke-agnostyk, stary człowiek młodego narodu? Rozumie, że nie ma ręki, która by przekreśliła klepsydrę, wracając z powrotem uspany piasek. Przeglądł się przez barierkę, patrzy w wyrobioną w złocie maskę faraona, który już nie jako władca tu leży, a jako eksponat.

— Ty się możesz mścić? Wytraciłeś ekspedycję, co nie uszanowała ciebie? Masz siłę? No to słuchaj — kpię z ciebie!... Nie masz władzy cofnięcia usypanego piasku. Za nic nam twoje przemycanie się do nieśmiertelności w katalogu. Kpię z ciebie!... Słyszysz? — Kpię z ciebie!...

Doktor spojrział profesjonalnie: — Duszno tu. Wychodźmy.

Przy wyjściu powitały ich kolosy Menońskie, strzegące resztek jednej ze stu bram. Jeden z nich do niedawna śpiewał wschodzącemu słońcu. Ale teraz milczy.

Cóż pomoże, że ze wzgórza śmiecia naniesionego przez tysiące lat, teraz eskawatory wydobły czterdziestostopowe posagi Ramzesa II, las kolumn, ściany hieroglifów? Jeden z tych posągów jest wykopany dopiero po pierś; biust kąpiącego się w ziemi człowieka nie wygląda hieratycznie swoją obłą pochyłością ramion. Ale zaraz go wydzwigną, ustawią, zaposagują.

— Chodźmy z tego kirkutu — dopomina się ks. Wróbel.

Ale kiedy mijają kolosy, widzą, że potężne roje pszczoł uwily sobie w nich gniazda, że kolosy złocą się od podstawy do szczytu skrzydlatym owadem i dźwięczą ponownie — pszczelim gwarem.

W hotelu *Winter-Palace*, w którym się zatrzymali, było rojno. Hauke z wyostrzoną ciekawością patrzył na tę europejską publiczność. I nasz europejski okres dał się do nieśmiertelności wszystkim swymi dokonaniem. I on zapisywał, jak tamci, na obeliskach swoje *Magna Charta*, swoje bulle i Tezy Augsburgskie, Deklaracje Praw Człowieka i Obywatela, Deklaracje Niepodległości kontynentów, manifest wszczynający socjalizm, Karty Atlantyckie... I na niego idzie Eurazja i zmierzch. Kiedyś, kiedy zatleją europejskie kości do tła i minie strach samej ich pamięci — przyjdą odkrywcy i katalogierzy.

Hauke wskazał Lewinowi martwe zagony barów, sal brzdychowych, roje krzesel w salach recepcyjnych, nieskończone ilości barwnych parasoli i szelągów po olbrzymich tarasach, posagi lunatyczne służby (biało ubrane na noc) w turbanach, śmieszego *maitre d'hotel* we fraku, który usiłował pełzać po tym zamierającym świecie:

— Wszystko tu sprawa na mnie wrazenie preparatu, który zalewają parafiną, mumifikują.

— Im więcej w światy, tym ludzie czczą groźniejszego Boga — dziwował się ks. Wróbel — a przecież Bóg, to miłość.

— Bóg, to ci, którzy go wyznają — powiedział Hauke. U księdza w zaleszczyckiej pasiece Ozyrysa nie miały nic do roboty. Im kraj surowszy, tym surowszym zamieszkującemu ludowi wydaje się jego Bóg. W jałowej pustyni, w wiosce syryjskiej widziałem noc świętą Szytów: wyjąc krajali się handzarami i broczyli krwią. Czy Polakowi przyszłoby do głowy tak czcić Jezusiczka Frasobliwego?

— Pamiętam — mówił książd — jeszcze kiedy mieszkaliśmy u nas we wsi pod Urzędowem, matka, która jest spód Karpat, śpiewała taką kantyczkę:

*Oj, Maluśki, Malusienki
Kieby rękawiczka,
Albo li też jakoby
Kawatecek smycka.*

(7) *Cy nie lepiej Tobieby, Tobieby
Siedzieć było w niebie,
Wszak Twój Tatusz kochany,
[Kochany,
Nie wyganiał Ciebie.*

— To książd spod Urzędowa? — pytał Hauke. Przypomniał mu się M. A. Nowakowski, kwaskowaty zapach spółdzielni mleczarskiej, listy półpiśmienne dobijające się o prawdę, język wspólny z tym Urzędowem, który nagle odnalazł w obozie dla jeńców.

Rzucili się prosić księdza, aby zaśpiewał całą kantyczkę; bronili się od nieludzkiego Ozyrysa, od tutenkamenowego losu.

Więc ks. Wróbel śpiewał cichym tenorkiem:

*Tam Ty miałeś pościółkę, pościółkę
I miętkie piernatki,
Tu na to Twej nie stanie, nie stanie
Ubożuchnej Matki.*

*Albo się więc mój Panie, mój Panie
Wróć do Twej dziedziny,
Albo się pozwól zanieść, pozwól
[zanieść
Do mej chałupiny.*

*Bedzies się tam miał z pysna, miał
[z pysna*

*Jako miałeś w niebie,
Mam ja mleka słodkiego, słodkiego
Garnusek dla Ciebie.*

Wszystkim im zamieśliły się zapachy z Polski w nozdrzach, jej smaki na podniebieniu. Zamilkli.

Książd machnął ręką i pociągnął na bar, Pasik za nim.

Hauke wyszedł na taras. Spłoszone parki miłosne, które przyjechały tu szukać niefrasobliwego dawnego świata, spływały szerokimi stopniami do słynnego parku-hotelu *Winter-Palace*. Szły między błękitne od powojów kolumny palm, między henny krwawiące drobno jak jarzębina, misterniejsze w zachodzącym słońcu passiflory, między ściany wajgeli ognistych jak slupy w pustyni, między drzewka pomarańczowe, stylizowane złotymi kulami jak faraonowe „drzewa życia”, pod hiacyntowymi drzewami, sączącymi z złotych kandelabrow duszny zapach, pod wodospadami niebieskich kwiatów, spadającymi z wierchołków drzew. Parki dochodziły do zielonych pól nilowego czarnoziemiu, podtaczających się od stuleci pod piramidę nierobstwa, skrzypiących wodnymi kieratami, ponabijanych białymi wiekami tubylczych lepianek. Parki cofały się z zachodzącym słońcem do hotelu. Cienie sokołów-scierwników, tych, co wiernie towarzyszą w hieroglifach zmarłym, sunęły po trawnikach za nimi, przed nimi, naokoło nich...

O tym czasie przychodziły gazety. Zagłębiali się w komunikaty, siedząc w wygodnych klubach. Z komunikatów lała się parafina i piękny hotel wyglądał jak preparatorium w Tebach.

(c.d.n.)

RAKUSENA wyborowe produkty żywnościowe

| | | |
|----------------------------|-----------------------------|---------------------------------|
| Orzeszki imbirowe | Płatki z surowego ciasta | Cynamon |
| Krucze ciasto | Łuczki | Biały pieprz |
| Herbatniczki | Zaciereczki | Sos owocowy |
| Ararut (biszkopty) | Semolina (drobna, sr., gr.) | Sos pomidorowy |
| Makaronik kokosowy | Groch (Marrow-fats) | Ocet słodowy (brunatny) |
| „Nice“ biszkopty | Groch (złoty łuskany) | Ocet dystylowany (biały) |
| Biszkopty z kremem | Groch (zielony łuskany) | Esejncja kwaskowa |
| Paluszki czekoladowe | Fasola gruba | Olej orzechowy |
| Biszkopty wodne | Soczewica | Margaryna (koszerna) |
| Herbatniki z macy | Ryż łuskany | Tłuszcz roślinny (koszerny) |
| Rosół z kluseczkami | Pęczak | „Frum“ — proszek do czyszczenia |
| Zupa jajeczna | Płatki jęczmienne | „Frum“ — proszek mydłany |
| Makaron z jajkiem (drobny) | Maka kartoflana (Farina) | „Frum“ — mydło kuchenne |
| Makaron z jajkiem (średni) | Tapioka | Świece (zimowe) |
| Kluseczki na jajku | Sago | Świece (letnie) |
| Łazanki na jajku | Maczka kukurydzana | Torebki do biszkoptów |
| Kluseczki fantazyjne | Sos do ryb | Torby do biszkoptów |
| Makaron drobny | („Fry-o-Lets“) | Torby do sprawunków |
| Makaron średni | Proszek Curry | |
| Kluskki zwykłe | Korzenie do marynat | |
| Łazanki | Imbir | |
| | Korzenie mieszane | |

żądajcie we wszystkich sklepach kolonialnych
Chętnie służymy informacjami handlowymi
LLOYD RAKUSEN & SONS LTD., MEANWOOD RD., LEEDS 7

Wędliny, sery, kasze, kapusie, ogórki, śledzie, chleby, ciasta i wiele innych artykułów spożywczych kontynentalnych

p o l e c a

PONA DELICATESSEN

371, Caledonian Road, London, N. 7.

WSZELKIE LEKI I MATERIAŁY DENTYSTYCZNE

wysyłają do Polski, innych krajów i poza linię Curzona

Mgr. L. Oliwa Mgr. B. Dalski

APTEKA LTD.

THE BROMPTON PHARMACY

68, Fulham Rd., South Kensington, London, S. W. 3. Tel.: KEN 7410.

Wszystkie zlecenia wykonujemy natychmiast. Ceny Ekspresowe. Apteka czynna do 8-mej wieczorem codziennie. W czwartki do 1-sej.

KRZYŻÓWKA Nr 153/55

Znaczenie wyrazów.

Poziome: 1) utwór Rymskiego-Korsakowa; 7) trwoga, pobudka; 9) wchodzi w poczet rycerski; 10) gwóźdź; 11) romans Rousseau o wychowaniu; 14) i 15) legendarny wir w pobliżu Sycylii; 16) nacięcie; 18) malarz francuski z 18. wieku; 21) oddział kozacki; 22) stara droga; 23) „Tam — pod okiem pamięci — pomiędzy gór szczytem, piękne, rodzinne miasto wieżami wytryska z doliny, wąskim nieba nakryte błękitem, czarowne, gdy w mgłę nocnej niewiem okien błyska...“ mówi poeta o swoim mieście.

Pionowe: 2) starogrecki bożek słubów; 3) rodzaj bulki; 4) bywa cudowne, ale też i trujące; 5) działo; 6) i 20) ulamek; 8) uwaga; 12) postać z „Lalki“; 13) okres zabaw; 17) późne lato; 18) w wojskowej piosenie Kasia wygania je na pole; 19) człowiek-kolos.

OBCHÓD ŚWIĘTA CHRYSTUSA KRÓLA

W niedzielę 30 października, odbyły się we wszystkich parafiach polskich w Wielkiej Brytanii uroczyste nabożeństwa z racji 30-lecia ustanowienia Święta Chrystusa Króla. W Londynie odbyła się ponadto akademie w sali Katedry Westminsterkiej. Na akademie przybyli gen. W. Anders, wicemarszałek Podolski, w imieniu TRJN i p. Sabbat z ramienia Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego. Licznie reprezentowane było duchowieństwo. Sala była wypełniona. Zwracała uwagę monumentalna dekoracja estrady, według pomysłu Edmunda Konkela.

Akademie zajął p. J. Baliński-Jundziłł, referat pt. „Kościół w świecie dzisiejszym“ wygłosił p. J. Czaharski. Następnie zespół dramatyczny Polskiego Stowarzyszenia Katolickiego „Devonia“ wystąpił z widowiskiem pt. „Poezja Polska w hołdzie Chrystusowi-Królowi“ według projektu J. Kisielewskiego i w reżyserii Stefana Laskowskiego. Akompaniowali pani Zofia Grymkiewicz-Coughlan i p. J. Grymkiewicz. Śpiewał chór im. P. Nowowiejskiego pod kierownictwem p. Wojciechowskiego. Całość widowiska wywarła bardzo duże wrażenie. Podkreślić zwłaszcza należy wysiłek młodzieży.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 149, 55

Poziome: 1) Maeterlinck, 7) Orfeo, 9) Letewel, 10) Mauriac, 11) mops, 14) Hebe,

Pomoc do Polski i Rosji — lekarstwa — materiały — żywność

Katalog 100 popularnych paczek oraz osobny cennik lekarstw na żądanie (400 pozycji)

HASKOBA LTD.

2, HOGARTH RD. LONDON, S. W. 5. ENGLAND

PRZYMROZEK ŚCINA ODWILŻ

NACISKANY przez ministrów zachodnich Molotow złożył w Genewie swój projekt „zjednoczenia Niemiec, zmierzający do nawiązania współpracy obu państw niemieckich. Istotą tego projektu, można bez wdawania się w szczegóły, określić słowami min. spraw zagranicznych Niemieckiej Republiki Związkowej, p. Brentano: „Minimalne dążenia Molotowa, to utrzymanie podziału Niemiec na nieokreślony długi okres, a maksymalne — to rozpowszechnienie komunistycznego systemu na całe Niemcy”.

Następnie ministrowie spraw zagranicznych wielkich mocarstw rozjechali się na parę dni: Macmillan, Molotow i Pinay do swoich stolic, a Dulles w odwiedziny do Tity. W ciągu paru ostatnich dni Dulles — wbrew swemu zwyczajowi, dotychczasowej działalności i faktom — usiłował zajmować stanowisko optymistyczne, twierdząc, że sowieckie i zachodnie propozycje w Genewie są pod wieloma względami równoległe.

Stanowisko Dullesa tłumaczy się wewnętrzną sytuacją amerykańską. Tak zwany „duch genewski” stworzono w znacznej mierze dzięki wystąpieniom Eisenhowera podczas konferencji szefów rządów w lipcu br., Dulles musi zatem z obowiązku podtrzymywać politykę swego szefa, a ponadto ta sprawa będzie miała duże znaczenie w przyszłorocznych wyborach. Pinay ma kłopoty wyborcze jak najbardziej bezpośrednio, bo wybory we Francji mają się odbyć w grudniu. Nawet Molotow ma swego rodzaju zmartwienia wyborcze. Na początku przyszłego roku odbędzie się w Rosji zjazd Partii. Molotow zaś musiał niedawno pokonać się z błędem ideologicznym, a moskiewska „Pravda” uznała w ostatnich dniach za potrzebne podkreślić, że Partia może każdego swego członka dopuścić do władzy i usunąć od władzy. Wygląda to na przypomnienie Molotowowi, że nie jest niezastąpiony. Prawdopodobnie dlatego Molotow zirytmował się na złośliwe życzenie Macmillana, by on — Molotow — przynajmniej raz w życiu znalazł wrażeń kandydata, który przegrał wybory. Spośród członków konferencji genewskiej Macmillan jest jedynym, nie potrzebującym się oglądać na wybory. Dzięki temu jego wystąpienia są najwyraźniejsze, a jego krytyka propozycji sowieckich — najostrzejsza.

strony i popierają sowieckie przenikanie. Najdalej poszedł premier Burmy, p. U Nu. Zaprosił on Rosję do udziału w następczej konferencji państw Azji i Afryki i wygłosił pogląd, że Rosja jest państwem azjatyckim. Zaproszenie tylko w połowie podobalo się Bulganinowi. Odpowiedział na nie, że tylko niektóre sowieckie republiki związkowe skorzystają chętnie z zaproszenia, to znaczy, zapewne, kraje rosyjskiej Azji Środkowej. Rosja oczywiście nie chce być uznawana za państwo azjatyckie i zresztą geograficznie nim nie jest, bo choć Rosyjska Republika Związkowa obejmuje całą Syberię aż do Pacyfiku, jej środek ciężkości znajduje się w Europie. W tej sprawie U Nu popelniał pewnego rodzaju *faux pas*.

Za posunięciem premiera Burmy może się kryć chęć hamowania przy pomocy Rosji ekspansji swego bezpośredniego sąsiada — Chin komunistycznych. Budowanie w Azji przeciwwagi dla wpływów chińskich z pewnością nie jest obce i polityce rosyjskiej — na dłuższą metę. Ale w chwili bieżącej i na najbliższy okres szerzenie się wpływów sowieckich w Azji odbywa się kosztem Zachodu i stanowi zagrożenie Zachodu. Wyższe czynniki amerykańskie rozumieją to. Zaczyna wśród nich szerzyć się pogląd, że polityka „powstrzymywania” nie wystarczy, by zagrodzić drogę ekspansji sowieckiej i że nadchodzi krytyczny okres w walce o przywództwo w świecie.

Czy wybuchnie wojna o Izrael?

W sumie wydaje się, że polityka światowa doszła do jednego z swych punktów zwrotnych. Znalazła się ona na zakręcie, czemu zawsze towarzyszy uczucie niepewności, co się za tym zakrętem wyłoni. W znacznej mierze uczucie niepewności skupiło się na zagadnieniu, czy uda się, czy też nie uda się zapobiec wybuchowi wojny między Izraelem i państwami arabskimi. Izrael jest zdecydowany walczyć, a nawet, jak pisze korespondent „Timesa”, przyjąłby wybuch wojny z uczuciem ulgi. Przywódcy zachodni zgنیewali się na wojowniczy ton przemówienia premiera Ben Guriona. Powiadają oni, że będą w razie czego interwenjowali na Środkowym Wschodzie. Nie będzie to jednak interwencja zbrojna. A więc jaka?

Zachód i Rosja jednakowo ubiegają się o względy państw arabskich, które uważają samo istnienie Izraela za zniwagę dla siebie. Stanowisko Rosji jest przynajmniej jasne — była ona zawsze wroga syjonizmowi, który, jako ruch polityczny, rozwinął się po fali pogromów żydowskich w Rosji na początku bieżącego stulecia. Ale czego chce Zachód? W korespondencji „Timesa” z Kairu znalazło się np. takie dziwne zdanie: „Im dłużej Izrael istnieje, tym bardziej Arabowie będą w sobie niećci uczucia antyzachodnie”. Więc co z tego ma wynikać? Czy

należy podlać cały Izrael arabską natą i podpalić, zamieniając go w jedno olbrzymie krematorium?

Dzięki wkroczeniu wpływów sowieckich na Środkowy Wschód sprawa Izraela przestała być sprawą lokalną i nabrała znaczenia światowego. Zachód, chłubiący się swą chrześcijańską cywilizacją, komunistą, trąbiący o uszczęśliwianiu ludzkości, antykolonialistą w rodzaju p. Nehru, pacyfisci wszystkich gatunków itp. — wszyscy będą musieli dać bez wykrętów odpowiedź na pytanie: czy Izrael ma istnieć, jako państwo, czy też nie ma istnieć?

NOWE WŁADZE KOŁA AK

Dnia 5 bm. odbyło się plenarne posiedzenie Rady Naczelnej Koła A.K. Posiedzenie zajął Przewodniczący Rady Naczelnej gen. T. Bór-Komorowski. Po wysłuchaniu rocznego sprawozdania prezesa Zarządu Głównego p. J. Garlińskiego oraz sprawozdania przewodniczącego Głównej Komisji Rewizyjnej mjr. S. Jodłowskiego Rada udzieliła ustępującemu Zarządowi jednoznacznie absolutorium z podziękowaniem. W dyskusji podkreślano z uznaniem duży wysiłek Zarządu w sprawie uporządkowania gospodarki i finansowej Koła.

W wyniku wyborów do nowego Zarządu weszli pp.: J. Garliński — prezes (p. raz drugi), M. Bispingowa, K. Bogacki, J. Gasiński, J. Konopnicka, K. Lipnicka i St. Przechój-Stawicki.

Na posiedzeniu wysłuchano rocznego sprawozdania Zarządu Funduszu Inwalidów Koła A.K. Ustępujący Zarząd otrzymał również absolutorium z podziękowaniem. Rada wybrała nowy Zarząd w składzie pp.: I. Komorowska — przewodnicząca, M. Brzeziński, P. Hęciak, O. Kochański, I. Lewicka, Fr. Orłowicz i I. Wierzbicki.

KRONIKA TYGODNIA

2 listopada

Molotow przedłożył konferencji genewskiej projekt zjednoczenia Niemiec, oparty na współpracy obu rządów niemieckich.

Francuski rząd premiera Faure otrzymał votum zaufania przy zdaniu skrócenia kadencji parlamentarnej o 7 miesięcy.

Nowy premier Izraela Ben Gurion utworzył rząd i wyraził gotowość podjęcia rozmów z państwami arabskimi.

3 listopada

Na granicy Egiptu i Izraela rozegrała się znova bitwa, w której zginęło 50 żołnierzy egipskich i 4 żydowskich.

Mocarstwa zachodnie a również Niemcy Zachodnie odrzuciły sowiecki projekt zjednoczenia Niemiec.

Nagroda pokojową Nobla otrzymał urząd komisarza ONZ dla spraw uchodźców.

Władysław Dubielak skazany na śmierć przez reżymowy sąd wojskowy za rzekomą współpracę z wywiadem brytyjskim został stracony.

4 listopada

Trzy mocarstwa zachodnie wystąpiły w Genewie z projektem rozpisania w Niemczech zachodnich i wschodnich powszechnych i wolnych wyborów we wrześniu 1956 roku.

Sowiecki wiceminister spraw zagranicznych Zorin, znany z przeprowadzenia zamachu stanu w Czechosłowacji w r. 1948 mianowany został ambasadorem w Bonn.

Papież przesłał depeszę z życzeniami kard. Stepinacowi z okazji 25. rocznicy święcen kapłańskich. Kard. Stepinac znajduje się w areszcie domowym we wsi Krasiec w Jugosławii.

5 listopada

W konferencji genewskiej nastąpiła trzydniowa przerwa. Macmillan wyjechał do Londynu, Molotow do Moskwy a Dulles do Wiednia i Belgradu.

W Wiedniu odbyło się uroczyste otwarcie odbudowanej Opery.

Premier Izraela Ben Gurion ostrzegł mocarstwa zachodnie przed groźbą ponownego wybuchu wojny arabsko-żydowskiej.

Francja uznała ostatecznie suwerenność poprzednio zdeponowanego sultana Maroka Ben Yusefa, który powraca niebawem na tron.

W moskiewskiej „Prawdzie” ukazał się artykuł powracający do sprawy błędów ideologicznego popelnionego przez Molotowa, aczkolwiek jego nazwisko nie zostało wymienione w artykule.

Cesarz Etiopii obchodził uroczystie 25. rocznicę wstąpienia na tron i zapowiedział wprowadzenie rządów konstytucyjnych.

Amerykański Departament Stanu oznajmił, że liczne transporty broni komunistycznej przybyły do Egiptu.

Bulganin i Chruszczow odbędą miesięczną podróż po krajach azjatyckich. Chruszczow powiedział ambasadorowi tureckiemu, że to Beria jest winien postępującemu stosunkom turecko-sowieckim.

6 listopada

Kongres Partii Radykalnej we Francji zakończył się zdecydowanym zwycięstwem p. Mendes-France nad premierem Faure.

Maurycy Utrillo — znakomity malarz francuski — zmarł w południowej Francji.

Francuska Partia Komunistyczna postanowiła zaprzeczyć socjalistom budowę dawnego „frontu ludowego”.

Na obchodzie 38-rocznicy rewolucji bolszewickiej przemawiał w Moskwie Kaganowicz, który m.in. zaznaczył, że Rosja nie może się wyrzec swojej wizji o świecie komunistycznym.

Dulles odbył rozmowę z Tito na temat sytuacji międzynarodowej. M. in. stwierdzili oni, że narody satelickie zasługują na pełną niepodległość i winny być wolne od wpływów obcych.

Marsz. Montgomery odwiedził w szpitalu prezydenta Eisenhowera.

7 listopada

W Izbie Gmin odbyła się rozprawa na temat Burgesa i Macleana. Premier Eden wyraził gotowość powołania dwupartyjnej komisji, która zbadalaby stan bezpieczeństwa w administracji państwowej.

W Moskwie odbyła się rewia wojskowa z okazji 38-rocznicy rewolucji bolszewickiej.

Na Kremlu odbyły się tańce z okazji 38. rocznicy rewolucji bolszewickiej. Chruszczow, Bulganin, Molotow i Woroszyłow wzięli czynny udział w zabawie.

Chińskie wojska komunistyczne przekroczyły granicę Tybetu i znalazły się na terytorium Indii. Rząd indyjski zarządził przesunięcie swoich wojsk w kierunku Tybetu.

Niemiecki minister dla spraw uchodźców Oberlaender oznajmił, że rząd niemiecki w Bonn nie otrzymał żadnych wyjaśnień, dlaczego powrót jeńców niemieckich z Rosji do Niemiec został wstrzymany z dniem 20 października.

Komunistyczny rząd w Niemczech wschodnich odmówił udzielenia wizy protestanckiemu biskupowi niemieckiemu Dibelowskiemu, który stale przebywa w Berlinie zachodnim.

Rada obrony w zachodnich Niemczech postanowiła przyspieszyć tworzenie sił zbrojnych oraz włączyć do armii niemieckiej policję graniczną.

8 listopada

Molotow, przybywszy z Moskwy do Genewy, wygłosił przemówienie, odrzucając projekt mocarstw zachodnich zorganizowania wyborów powszechnych w całych Niemczech. Molotow oświadczył w słowach stanowczych, że Rosja nie zgodzi się na likwidację reżymu komunistycznego w Niemczech.

Dziewięć dalszych głosowań w wyborach do Rady Bezpieczeństwa ONZ nie dały żadnego rezultatu. Zarówno Filipiny, popierane przez Stany Zjednoczone, jak i Jugosławia nie uzyskały wymaganej większości.

Rada republiki (Senat) Francji, uchwaliła przyspieszenie wyborów parlamentarnych, lecz uzależniła je od zmiany ordynacji wyborczej, co prawdopodobnie i tak opóźni termin wyborów.

Paśza Marakeszu — dawny przeciwnik sultana Ben Yusefa — ukorzył się przed nim, całując na kłęczkach jego stopy. Błagał o przebaczenie, które uzyskał.

Rząd turecki zwrócił się do Libanu z zaproszeniem przystąpienia do paktu bagdadzkiego.

Ofensywa sowiecka w Azji

UZYWAJĄC określeń wojennych, zresztą jak najbardziej w tym wypadku właściwych, Rosja trzyma ustabilizowaną linię frontu w Europie i prowadzi ofensywę w Azji. Przez cały wiek XIX i pierwszą połowę XX ekspansja rosyjska w Azji była hamowana przez Imperium Brytyjskie. Obecnie Rosja wciska się na wszystkie tereny, opuszczone przez W. Brytanię. Wlewa się ona w tzw. próżnię, starając się wyprzedzić w tym znaczenie wolnie działające Stany Zjednoczone. Działalność rosyjska obejmuje Indie, Burmę, Afganistan, Egipt i kraje arabskie.

Kierownikiem tej ofensywy jest Bulganin, podczas gdy Molotow ma za zadanie trzymać front w Europie. Bulganin przyjmuje wizyty premierów azjatyckich i rewizytuje ich. Ma on w najbliższym czasie odwiedzić Afganistan, Indie i Burmę. Afganistan jest starym terenem rywalizacji brytyjsko-rosyjskiej. Oskrzydła od Persji i Pakistan — członków Paku Bagdadzkiego, który Rosja chce rozbić. Afganistan ma spór z Pakistanem o tereny graniczne i zasilenie Afgańczyków w broń sowiecką może tę spór bardzo ożywić. Ponadto przez Afganistan prowadzą drogi, które ongiś były szlakami inwazji na Indie z kontynentu azjatyckiego. Brytyjczycy tak długo i tak skutecznie zamykali ten szlak, że Indie widocznie zapomniały o możliwości niebezpieczeństwa od tej

Pogrzeb śp. profesora Stronńskiego

W dniu 5 listopada br. odbył się w Londynie pogrzeb prof. St. Stronńskiego. W Brompton Oratory ks. prałat Stanisławski w asyście licznych duchowieństw odprawił przy zwłokach mszę św. Na nabożeństwie byli obecni prezes Arciszewski, gen. W. Anders, gen. R. Odziejewski i członkowie Egzekutywy, prezydium Tymczasowej Rady Jedności Narod., przedstawiciele wszystkich grupowań politycznych, liczni reprezentanci kół literackich, artystycznych, dziennikarskich itd.

Po mszy św. zwłoki odwieziono na cmentarz Kensal Green, do grobu rodzinnego.

Nad otwartą mogiłą przemówił przyjaciel Zmarłego b. minister Jerzy Zdzichowski. Wspominając młodość prof. Stronńskiego i Jego lata bujnej działalności — mowa między innymi powiedziała: „Najwznioślejszym i najradośniejszym

przeżyciem Twojego życia staje się zjednoczenie ziem polskich i wskrzeszenie państwa po stuletniej niewoli. Powiedział, że po chrześcijaństwie i mocarstwie wieku XIV i XV było to największe zdarzenie naszych tysiącletnich dziejów.

„W okresie 20 lat niepodległości słyszysz jako mowa i znakomity szermierz słowa. Jakże jednak po tylu walkach o wyznawane idee i zasady, staje się beznamietny u schyłku Twojego życia sąd o tym okresie zmagania wewnętrznego. Powiadasz: „Popioły są jeszcze gorące i dobre, że są gorące i nie stygną. Wszystko co było złe i błędne, z jakiegokolwiek strony, odpadnie jak żużle, a wszystko, co, z jakiegokolwiek strony było szlachetne i dobre, zostanie jako żywy żar i znicz na dziś i na jutro”.

Wspólną modlitwą zakończono smutny obrzęd.

Polacy w Stafford

Akcja ta zbierała się z niezwykle podobnym w tym roku obchodem piętnastolecia Bitwy o wielką Brytanię, w którym na zaproszenie przez R.A.F. Association wzięli również udział Polacy: reprezentowani przez miejscowe koło SPK. Imieniem Polaków wieniec pod pomnikiem poległych złożyli pp. S. Potacek i M. Tomaszewski. Delegacja polskie brały również udział w nabożeństwach w kościołach katolickim i protestanckim. W obu kościołach kaznodziej wspominali o braterstwie broni z Polakami i wskazywali na tragiczny los Polski w chwili obecnej.

Defiladę wojska oraz organizacji przyjmował wing-commander A. Stuart w towarzystwie mayor'a miasta, oraz rtm. dypl. F. Bolechowski, który z upoważnienia gen. W. Andersa reprezentował na uroczystości Polskie Siły Zbrojne. Oddział polski prowadzony przez p. A. Cymbaluka tworzyli J. Stopka (chorąży), M. Tomaszewski i S. Potacek (poczet) oraz pp. J. Jagiełło, A. Kozioł, J. Kotara, J. Kurek, A. Kowalski, P. Michalski, W. Maliszewski, Z. Marciniński, J. Nowak, E. Świdorski, S. Słopek, W. Turon, S. Zajac i W. Żurawski.

Po defiladzie rtm. Bolechowski z małżonką podejmował gości z mayorem miasta i prezesem Towarzystwa Polsko-Angielskiego na czele. Cała prasa miejscowa podała obszernie sprawozdania z uroczystości, przedrukowując w całości list apel skierowany do p. Frazera

W INTENCJI PRYMASA POLSKI

W ostatnią niedzielę października, jako dzień Chrystusa Króla, odbyło się w polskim kościele św. Stanisława w Rzymie nabożeństwo solenne w intencji Prymasa Polski, ks. kard. Wyszyńskiego oraz wszystkich duchownych i świeckich przesładowanych i cierpiących za wiarę w Polsce. Uroczystą mszę św. odprawił duszpasterz Polaków we Włoszech ks. dr Wł. Rubin, a okolicznościowo podniosło kazanie wygłosił o. Łuszczki.

Na nabożeństwie obecny był ambasador R. P. przy Watykanie dr Kazimierz Papée, liczne duchowieństwo sowieckie i zakonne oraz liczne rzesze Polaków zamieszkałych w Rzymie. (gn)

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — we Francji 40 fr. fr. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — w Włoszech 60 llr. — w Brazylii 5 Cr. — w Australii 1 lb. 9d. — w Argentynie 3.50 peso — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w/g taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W W. BRYTANII: miesięcznie 5/6, kwartalnie 15/-, rocznie 42.17.0; „Gryf”-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London, S. W. 11. Zmiana adresu 1s. — W BELGII miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; Mrs. J. Korab-Brozowska-Csaky — 19, Square Sainctelette, app. 2, Bruxelles; wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brozowska-Csaky, nr 7815.20, podając swój dokładny adres. — WE FRANCJI, franków fr.: miesięcznie 160, kwartalnie 460, rocznie 1750; „Libella” Librairie, 12, rue St. Louis en l'Isle, Paris IV, nr konta pocztowego Paris cc 565150. — W HOLLANDII, mies. fl. 2.00, kwart. 6.50; wpłacać przez poczt.: Fr. Malecki, Tulpenlaan 17, Lindendreef, Geleen (LL). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk, (13b) München 45, Gabelnerstrasse 7/1. — W NORWEGII: koron, mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Postbox 125, Stortingsgata 2, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35 esc., rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa, Central Caixa Postal Nr. 110. — W SZWAJCARII, fr. szw.: mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 2, rue Thalberg, Geneve. — W SZWECJI,

koron: mies. 8.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfru gatan 30/II Stockholm. — WE WŁOSZECH, lirów: kwart. 700; W Zahorski, Associazione Combattenti Polacchi, Nazario Sauro 9, Roma; należność wpłacać prekasem poczt. — W ARGENTYNIE kwart. 32.50 peso, półrocznie 65 peso; Tadeusz Dabrowski, „Libreria Polacca”, Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. Cr. 100, rocznie 400; Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty. Ltd., 77, Pitt St., Sydney; A. Syriatowicz, Lot „E” Madeline str., Fairfield, N.S.W.; „Spolem”, 85, Wattle Av. Royal Park, Adelaide, S. Australia; prenumerata kwartalna \$1.0.0.A., roczna \$3.10.0.A. — W KANADZIE: Tadeusz Sypniewski, 1225 Bernard Ave. W. ap. 15, Montreal; Stanisław Lemański, 570, Aberdeen Avenue, Winnipeg, Man. — W POLUDNIOWEJ AFRYCE: kwart. 15/-, rocznie 57/-; Prenumerata przyjmujcie bezpośrednio „Gryf” Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenum. kwart. \$2.10, półroczna \$4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Onaszyński, „Wilno” 28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O. Box 113, California; „Gryf”, W. Bieńkowski, 296, Sheridan Ave., Albany

N. Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave. Chicago 22, Ill. „Księgarnia Ludowa” J. Zukowski, 5347, Cheno St., Detroit 11, Mich.

CENA OGŁOSZENIA, za jeden cal przez tam 61. Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S. W. 11 lub Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., W. C. 2.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji „Orla Białego”: 31a Dean Road, London, N. W. 2. Telefon: WILLESDEN 6920.

Adres Administracji: „Gryf”-Publications Ltd., 171, Battersea Church Rd., London, S. W. 11., telefon: BATTERSEA 1445.